

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2,
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwłóknionego napływu ogłoszeń, numer niniejszy zamłast jak zwykle, z 12-stu, składa się z 16-stu stronno druku.

Na Rok Nowy.

Jeszcze jeden rok przepadł w otchłani wieczności!
Nowy przybysz młodocia promienny, więc dumny,
Jasną twarz bez wyrazu zwraca ku ludzkości
I wdzięcznie się uśmiecha z nad rodzica trumny.

Co ten uśmiech ma znaczyć?... Życzliwość serdeczną,
Zwiastującą pomyślność i szczęście dla świata?
Czy przedrwiwa tę naszą łatwowierność wieczną,
Z jaką wierzymy w szczerłość łask nowego lata?

Któż zgadnie?... Z roku na rok tworzymy życzenia,
Które zwykle z przeciwnym ulatują wiatrem;
Co roku świat swą postać przeobraża, zmienia,
A jednak jest, był, będzie zawodów tentrem.

Więc cóż począć? Czy dalej żyć ciąglem złudzeniem
Ze rok nowy łaskawie żal ludzki ukoi,
Ze da zwycięstwo światłu w ciężkiej walce z cieniem
I drogę nam do szczęścia kwiatami ustroi?

Dajmy pokój! Nie snujmy zbyt różowych rojeń,
Nie łaknijmy podarków z obfitości rogu, —
A gdy przyjdzie przeciwność, szukajmy ukojeń
Nie w znikomych złudzeniach, lecz w pracy i w Bogu!

E.J

Przeciw ohydzie!

Przeciw ohydzie, jaką pierwszy do prasy polskiej wprowadził jeden z organów żydowskich: „Kuryerek Warszawski“, chcemy zaprotestować jak najusilniej i najkategoryczniej. Chcemy zaś to uczynić nie dla czczej polemiki i kłótni dziennikarskiej, ale w imię zasad, które dla każdego, pragnącego żyć, istnieć i rozwijać się — po chrześcijańsku — społeczeństwa, powinny być świętymi.

Jak wiadomo, „Kuryer Warszawski“ wprowadził od niedawna rubrykę tak nazwaną „Doniesień osobistych“, która z jednej strony ma ułatwiać zawiązywanie stosunków pomiędzy ogłaszającymi się tutaj kandydatami i kandydatkami do stanu małżeńskiego, z drugiej zaś ułatwiać wzajemne, bliższe porozumiewanie się tychże interesowanych, przy pomocy przesyłania sobie listów, fotografii i naznaczania tajemniczych... schadzek. A jakkolwiek w praktyce rubryka ta służyć może i faktycznie służy jednemu tylko — jedyńemu — celowi: szerzeniu w społeczności zgnilizny i demoralizacji, to jednak organ p. Löwenthala nie waha się tej „nowości“ swojej bronić i zalecać w artykułach swoich redakcyjnych — ba, nawet w artykułach wstępnych!

Jest to już szczyt cynizmu, ale nie o to jak w tej chwili nam idzie, — zwłaszcza gdy wiemy, iż niema rzeczy tak złej, którejby żyd dla rubla nie popełnił. Natomiast, pomijając nateraz kwestyę etyki żydowsko-wydawniczej, wypada nam

protest nasz, przeciwko skutkom tej etyki, bliżej określić i umotywić.

Cokolwiek o „małżeństwach przez ogłoszenia“ powiedzieby mogli ludzie tak zwani „postępowi“, z punktu widzenia praktycznego, — dla nas, niewyznających i nie rozumiejących etyki nowożytnego poganizmu, a wyznających raczej starą etykę chrześcijańską, na pierwszym planie, w tej sprawie, pozostaną zawsze względy moralne — czyli Sakrament pozostanie zawsze Sakramentem. I gdybyśmy chcieli protest nasz podać bez motywów, moglibyśmy go zamknąć w następującej apostrofie, pod adresem naszych z a c n y c h „polaków mojżeszowych“: Wyssaliście nas ekonomicznie i splugawili moralnie; uczyniliście najważniejszy organ naszego życia publicznego, jakim mogła być prasa, zwykłym kramem handlarskim i przedmiotem geszeftu; słowem, zrobiliście już wszystko, co dla zdemoralizowania i zubożenia społeczeństwa — które was niegdyś, wypędzanych zewsząd tułaczy, pod swój dach przyjęło — zrobić było można, ale od świętości naszych przynajmniej i od handlu świętościami temi wam — wara!

W tych kilku słowach moglibyśmy, powtarzamy, zamknąć swój protest, gdyby nam szło jedynie o samych tych chciwych spekulantów, którzy z redakcyi pisma nie waha się, dla miłości rubla, czynić kantoru najbezpieczniejszego stręczycielstwa — stręczycielstwa nierządu, oraz domu schadzek dla... zdemoralizowanego półświatka. Ale nam idzie nadto o napiętnowanie niegodziwości i głupoty tych... nie żydów już przecie, tych polaków i polek (!), którzy lecąc na lep owej niegodnej spekulacji żydowskiego nakładcy, podtrzymują sami wprowadzoną przezeń, a nieznaną dotychczas w prasie polskiej, rubrykę — stręczycielstwa.

Są oni — powtarzamy to śmiało — niegodziwi i głupi. Niegodziwością jest albowiem nurzać własną ręką w błocie żydowskiej spekulacji to, co ogół przywykł czcić jako cząstkę swych wierzeń; a przedmiotem czci takiej była u nas zawsze świętość małżeństwa. Rodzina jest podwaliną bytu społeczeństwa wszędzie, a u nas, przy wrodzonej nam miękkości charakteru, jest ona nią podwójnie. Gdy rodzina runie, runą z nią musi wszystko; runą muszą resztki siły moralnej, a ruina rodziny stać się musi nieuniknioną, gdy ścierając z małżeństwa znamię świętości, uczynimy je przedmiotem wyciecznego handlu. Ktokolwiek tedy z polaków i polek korzysta z owego pośrednictwa żyda spekulanta w jego piśmie publicznem, ten przykładą się czynnie razem z tymże żydem, do zrujnowania w społeczeństwie jego podstaw moralnych i do jego ostatecznego rozbicia, a działając tak — działa niegodziwie.

Swoją zaś drogą, ci moralni nędzarze płci obojej, wystawiający się w organie p. Löwenthala na handel publiczny, są równocześnie skończonymi — z przeproszeniem — głupcami. Bo gdyby nawet rubryka „Doniesień osobistych“ miała rzeczywiście cel inny, niż ten któremu dzisiaj służy faktycznie, to jest, gdyby nawet nie służyła do stręczenia i ułatwiania nierządu, ale naprawdę do stręczenia małżeństw, — jeszcze i wtedy korzystanie z niej, oprócz napychania spekulacyjnych kieszeni wydawców „Kuryera“, nie miałyby dla ogłaszających się żadnego praktycznego znaczenia. Niemcy, mimo całej swej praktyczności i mimo że u nich życie towarzyskie skupia się wyłącznie niemal w knajpie, —

nazwali przecież rubrykę zawierającą doniesienia o aspirantach i aspirantkach do stanu małżeńskiego — „oślą łąką“; jakże więc rubrykę taką należałoby nazwać u nas, gdzie ustrój życia towarzyskiego jest bez porównania więcej niż gdziekolwiek sprzyjający zawiązywaniu stosunków, i gdzie towarzyskość tkwi głęboko w samej naturze społeczeństwa?

To też praktyczności rubryki, jaką się ostatecznie zohydził „Kuryerek Warszawski“, nie uznają ci nawet, którym jako wysoce wolnomyślnym o świętość małżeństwa jako Sakramentu — zgola nie idzie. Oto bowiem co w tym przedmiocie mówi nawet p. Prus — ten sam pan Prus, który przed dwoma jeszcze laty dał się poznać... jako protektor wielożeństwa!

„Czegóż ty kawalerze albo młoda panno — perswaduje pan Prus w „Kuryerze Codziennym“ — spodziewasz się od ogłoszeń? Czy zaczarowanej księżniczki, albo bajecznego królewicza? Czy takich wdzięków, jakich nie znajdujesz na ulicy, w kościele, na koncercie, na balu i t. d.? Czy takich charakterów, jakich nie spotykasz między setką znajomych osób? — czy takich uczuć, jakich nie znalazłaś dotychczas?”

„I to wszystko ma ci dać ogłoszenie, kilka wierszy drobnego druku? Wszakże pierwszym warunkiem miłości jest zobaczyć i usłyszeć owego kogoś, nie zaś czytać jego reklamy.”

„Ale czy ty wiesz kawalerze i panno: kogo możecie spotkać poza ogłoszeniem? Ty paniczko — możesz znaleźć kokotę, która wyszafowała na prawo i na lewo swoje uczucia, czy też „naturalne skłonności“, szuka teraz głupca, któryby uczciwie nazwiskiem pokrył cudze tryumfy. Tobie zaś panno grożą nierównie smutniejsze rzeczy...”

„Bo w najlepszym razie znajdziesz człowieka, który szukał cię nie w imię twej własnej wartości, lecz w imię... higieny i będzie cię traktował tak, jak snrową szynkę. W razie nieco gorszym, możesz trafić na zwykłego szantażystę, który wydobywszy list od ciebie, zechce go później odprzedać za grubą sumę. Zaś w najgorszym wypadku, zamiast Romea, o jakim marzyłaś, możesz spotkać hultaja, który za pomocą różnych sztuk, doprowadzi cię do publicznego domu, albo — łotra, który egrabi cię, jeżeli nie zabije, jak to zrobił w Wiedniu Schenk ze swoimi „narzeczonymi“ z ogłoszeń...”

„I kto wtedy uratuje cię nieboga? Kto zechce cię usprawiedliwić i nie wyśmieje twego biednego serca, które szukając ideału, znalazło szantażystę albo złodzieja?”

„Wierz lepiej nam doświadczonej, że zwykle pod maską kryje się nieczysta sprawa i że łatwiej napisać czuły albo rozsądny list do osoby całkiem nieznaną, aniżeli zapewnić jej szczęście.”

Przeto, nietylko ze względów moralnych, które nad wszystkimi innymi górowałyby powinny, ale nawet i ze względów praktycznych, „nowa rubryka“ w „Kuryerze Warszawskim“ zasługuje na najsurowsze potępienie ze strony zdrowej i uczciwej opinii publicznej. — o ile ona, przy tym chaosie pojęć, jaki dzisiaj panuje, nie zanikła jeszcze ze szczętem. Ze stanowiska moralnego, nowa spekulacja p. Ló-

wenthala i S-ki jest ohydą, dla naznaczenia której nie może być słów dość silnych, z punktu zaś praktycznego — jest po prostu wyzyskiwaniem grosza naiwnych „panien“ i równie naiwnych „kawalerów“, o ile pierwsze nie są wyszarzaniami „kokotami“, a drudzy „hultajami“ i „szantażystami“ albo prostymi „złodziejami“, lub nawet warszawskimi Schenkami... Gdyż, jak to słusznie tym razem powiedział nasz przeciwnik, „pod maską kryje się zwykle sprawa — nieczysta“.

Choćbyśmy więc w wystąpieniu naszym mieli się znaleźć odosobnionymi, i choćby protest nasz niniejszy miał przebrzmieć bezskutecznie, — to niechajże przynajmniej zostanie ślad jakiś, że nowa ta ohyda, jaką „polacy mojżeszowi“ i... bezwstydni ich słudzy wprowadzili u nas do prasy, nie pozostała bez odpowiedniego jej napiętnowania i nazwania mianem właściwym.

J. Jeleński.

GŁOSY ZE WSI.

XI.

Z powodu poruszonej w N-rze 49-tym kwestyi stosunku plantatorów buraków do właścicieli fabryk cukrowniczych, otrzymaliśmy kilka głosów, z których dwom zwłaszcza, jako stawiającym rzecz tę na szerszym nieco gruncie, dajemy chętnie miejsce.

Daj Boże zdrowie Mazurowi, za jego głos w sprawie „niewolników przemysłu“, pomieszczony w N-rze 49 „Roli“ z roku zeszłego.

Bo jakkolwiek głos ten nie wskazuje, zdaniem mojem, środków zaradczych i skutecznych na prawdę, jednak jest on ważnym z tego już jednego względu, że dotyka sprawy, którą setki ziemian naszych odczuwają w sposób arcybolesny. Mazurowi idzie o jeden tylko szczegół owego niewolnictwa: o manipulację ważenia buraków przy ich odstawianiu przez plantatorów. Niewątpliwie jest to szczegół nie bez znaczenia; przy ważeniu buraków dzieją się istotnie nadużycia, ale nie tu spoczywa jądro kwestyi. Podług mnie, rzecz główna i najważniejsza w tem, że gdy właściciele fabryk działają „solidarnie“, my natomiast, to jest plantatorowie, jesteśmy w zupełności rozbitci i zależni od zmowy kilku albo kilkunastu potentatów cukrowniczych. A im trudniejsze jest obecnie położenie rolnika-plantatora, tem dotkliwiej zależność ta daje mu się we znaki. Choćby nie chciał, — plantator musi zadawać się ceną, jaką dana cukrownia ofiarować mu raczy, gdyż gdziekolwiek się zwróci, wszędzie się spotka z jednakowemi... warunkami. Bywa też i tak, że gdy plantator, nie chcąc się poddać wyzyskowi, narazi się przez to na nielaskę danej cukrowni, już później żadna inna w okolicy całej nie wejdzie z nim w stosunek.

Mówiąc krótko, w określeniu Mazura: „niewolnicy przemysłu“, niema wcale przesady; owszem, jest w niem naj-

— Zartujesz, — przerwała Jadwiga — nie posiadam zgola siły zaradczej wobec ogromu nędzy ludzkiej... bo na to, nie ludzkich lecz Boskich sił trzeba. Czyż to ja wynajduję lekarstwo na usmierzenie bólów bliźniego. Nie, biorę je gotowe z nauki Chrystusa.

A potem dodała, jakby rozmawiając sama z sobą:

— Zostawmy orłom wyżyny!... drobna nędza ludzka nisko się gnieździ... dla drobnych sił, drobna działalność... a i to coś znaczy, bo z drobiazgów tworzą się ogromy, dosięgające orlich wyżyn.

Irena nie zważała na głębsze załamanie w tem, co mówiła Jadwiga, nie była to wreszcie chwila do poważnej rozmowy; musiały obie wracać do balowej sali, gdzie nieobecność pierwszorzędných tanecznic, zwróciła już pewnie uwagę tancerzy.

— Nie wypieraj się, Jadwisiu, swego daru przenikliwości — poczęła znowu. — Wierzę, że się nie mylisz, powtórz mi jednak, co mówił, zanim przyszedł do przytomności, a wtedy może przestanę wierzyć na ślepo.

— Słowa jego były bez związku, powtarzał twoje imię, nazywał cię Kleopatram...
— I nic więcej?

— Potem obwiniał von Kramsta o jakąś nikczemność.

— I to już wszystko?

— Potem błagał ciebie, abys uwierzyła, że von Kramst

VON KRAMST

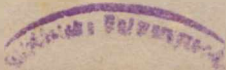
przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Bankierówna zauważyła zbliżenie się Jadwigi do Henryka, z czego wniosła, że nic się nie stało, coby ją naraziło na podejrzenie; była też pewną, że Michaś dotrzymał obietnicy. Owóż, uspokoiwszy się z mimowolnej trwogi, która ją ogarnęła, na wieść o zemdleńcu chłopca, czatowała już tylko na chwilę, w której będzie mogła uprowadzić tu Jadwigę i wydobyć od niej szczegóły zdarzenia. Badanie szło zręcznie, Irena na początek wiedziała już, że Jadwiga w postępowaniu z Henrykiem, trzymać się będzie systemu nie zachęcającego wprawdzie, lecz nie odstręczającego wręcz odprawę; teraz szło jej o Michasia, czy nie powiedział on zawiele w swej nieprzytomności chilojowej?

— Żyłam dotąd czczem, płonnnem życiem — ozwała się po chwili. — Nieprawdaż, Jadwisiu, że inne są drogi istot na obraz i podobieństwo Boskie stworzonych?... inne, nie te, któremi, strojna, chodziłam, uganiając się jedynie za osobistą, pospolitą przyjemnością... Ty mnie wskażesz godniejsze cele życia, nie zniechęcisz się moją nieświadomością wielu rzeczy, bo jesteś dobrą, mądrą, i silną.



K. 459/56/14

istotniejsza prawda. Plantatorowie buraków, biorąc ogólnie, są w takiej zależności od właścicieli cukrowni, że inaczej, jak niewola, nazwać tego nie można. Czy jednakże istnieje tutaj jakaś praktyczna droga wyjścia? Sądzę, iż droga taka znaleźćby się ostatecznie mogła, gdyby plantatorowie buraków mogli się porozumieć we własnym, wspólnym interesie, podobnie jak to na tak zwanych „zjazdach cukrowniczych“ czynią właściciele fabryk; a punktem takiego porozumiewania się plantatorów, mogłaby, przy dobrej woli osób od których to zależy, stać się poniekąd, sekcya rolna, istniejąca, jak wiadomo, przy warszaskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Zadaniem sekcji tej jest radzić w najżywotniejszych sprawach dotyczących rolnictwa; zdaje się przeto, że przedyskutowanie i rozświetlenie tutaj sprawy stosunku plantatorów buraków do właścicieli cukrowni, byłoby rzeczą bardzo na miejscu, i zgodną najzupełniej z przewodnim celem sekcji mającej nieść pomoc przemysłowi rolnemu. Była tu już przecież na porządku dziennym sprawa naprzykład gorzelników, było wiele spraw innych, dla czegoż więc nie miałyby się na najbliższem posiedzeniu sekcji znaleźć i ta, o której tutaj mówię, a która, powtarzam, dla nader poważnej liczby ziemian, stanowi przedmiot nie-słychanie żywoty? *Plantator z Kujaw.*

„W N-rze 49 „Roli“ w artykule „Niewolnicy przemysłu“ kolega Mazur zwraca uwagę naszą na nieprawidłowe ważenie przez cukrownie przyjmowanych od nas buraków i radzi dla zabezpieczenia się od nadużyć, odstawiać buraki w workach. Owóż z powodu tego głosu, ośmielam się zwrócić uwagę towarzyszy po pługu, że kwestya przyjmowania buraków przez cukrownie wymaga środków ochronnych daleko poważniejszych, niż proponowane przez Mazura, a na dowód tego przytaczam fakt, który każdej chwili mogę udowodnić świadkami.

Przed 4-ma laty mieszkałem w okolicy Równa (gub. Wołyńska) i sadiłem buraki dla fabryki cukru O..., której dyrektorem był niejaki pan O... Buraki odstawiałem do przystanku drogi żel. połud.-zach. Iw..., gdzie fabryka O... wysłała umyślnie w tym celu swojego urzędnika i swoją wagę dziesiętną. Buraki z wozów zsypanywały się do skrzyni i skrzynię tę stawiało się na wozie; była to więc manipulacja, mniej więcej, taka sama jak z ważeniem buraków w workach. A ponieważ ja sam, osobiście byłem prawie ciągle przy ważeniu i sam wagę regulowałem, czego mi bynajmniej nie broniono, sądziłem więc w prostocie ducha, że na wadze wyzyskiwany nie jestem.

Tymczasem, coś w połowie kampanii odbiorczej, dostrzegłem przypadkiem, a następnie przekonałem się najdokładniej, że w żelaznych gwichtach, przez fabrykę przysłanych, znajdujące się pod spodem zagłębienia były pozalewane ołowiem, czyli, że tym sposobem, gwichty były o parę funtów cięższe — od sprawiedliwych. Ponieważ zaś tę parę funtów powiększało się na wadze dziesiętnej dziesięćkrotnie, —

jest szlachetnym; a potem już oprzytomiał i po małym ataku nerwowego roztkliwienia, odpowiedział mi już szczegółły smutku twej rodziny i naradzał się nawet ze mną, co czynić trzeba, aby ratować pana Henryka.

— Z tego, co mówisz, wnoszę, że jeżeli Siedlicki doznał moralnego wstrząśnienia, to chyba z przyczyny von Kramsta.

— Nie, — Zaprzeczyła Jadwiga — pan von Kramst bardzo jest życzliwym dla młodego Siedlickiego.

— Znasz dobrze von Kramsta?

Gorący rumieniec wybiegł na twarz Jadwigi.

— Zdaje mi się, że pan von Kramst jest uczciwym człowiekiem.

— I ja tak sądzę, jednakże rozpowiadają o nim, Bóg wie co.

— I cóż takiego? — zapytała Jadwiga stłumionym głosem.

— Mówią naprzykład, że von Kramst, wszędzie gdzie był, zostawiał po sobie ofiary swej fantastycznej natury.

Jadwiga nagle pobladła, lekkie drżenie przebiegło jej członki.

— A ty? — zapytała cicho.

— Ja?

— Tak, ty, co sądzisz o panu von Kramście?

— Doprawdy, sama nie wiem co, a lekkomyślnie nie

przeto tym sposobem, na każdej skrzynce buraków, mówiąc otwarcie, kradziono mi po kilkadziesiąt funtów.

Spostrzegłszy to proste fałszerstwo — że nie powiem dosadniej — gwichty owe przytrzymałem, a że na miejscu nie było żadnej w ogóle władzy policyjnej, oddałem je pod dozór naczelnika przystanku — i na tem rzecz się zakończyła. Fabryka bowiem miała potężnych obrońców finansowych, którzy naówczas los mój, a może i akcje cukrowni dzierżyli w swych rękach.

Otóż fakt powyższy dowodzi, że fabryki cukru umieją sobie radzić w każdym wypadku, a więc poradziłyby sobie niezawodnie i wtedy, gdybyśmy buraki odstawiać chcieli w workach. Byłoby więc ze wszech miar pożądanem, gdyby szanowny Mazur oraz inni rolnicy interesowani, zechcieli pomysleć wspólnie inny skuteczniejszy środek przeciwko tego rodzaju nadużyciom. Mojem zaś zdaniem, my wszyscy plantatorowie i dostawcy buraków powinniśmy się jednocznie domagać:

1-mo, Aby fabryka ważyła dokładnie do tylu funtów, ile waga setna najmniej zważyć może, — bez tłumaczenia się brakiem czasu, przy natłoku furmanek, boć przecie i przy największym natłoku w kasie, — też fabryka pieniędzy za buraki bez rachunku nam nie daje — i

2-do, Aby — bez wszelkiego uwodzenia się z naszej strony delikatnością — ważenie buraków i waga były przez interesowanych dostawców pilnowane ściśle — chociażby w tym celu każdemu z nich wypadło kolejno urząd dozorczy wagi wypełniać. Inaczej bowiem, przed nadużyciami panów cukrowników, przy ważeniu buraków, trudno nam się będzie uchronić.

Zdzisław Garbowiecki.

Borszczówka (gub. Wołyńska).

KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez Edwarda Drumont.

KSIEGA SZÓSTA.

III.

Prawica i stronictwo zachowawcze.

Bezrobocie królów. — Modlitwa poranna Henryka V w dzień bitwy pod Azincourt. — Co przedstawiałoby panowanie hrabiego Paryża? — Zawsze socjalizm budżetowy. — Stanowiska nabyte. — Katolicyzm i Masonerya. — Dyplomacya Poubelle'a. — Potrojona cyfra pensyj emerytalnych. — 900,000 urzędników. — Każdy chce brać. — Łatwe do zaprowadzenia oszczędności. — Otoczenie Hrabiego Paryża. — Chwasty i dobre ziarno. — Księżęta sami są przyczyną swego nieszczęścia z braku szczeroci. — Księżę Aumale. — Ambicje pewnego księcia krwi. — Podwójne małżeństwo. — Zanadto gorliwi przyjaciele. — Bitwa pod Rocroy. — Corneli czyli dynastyk zrozpaczony. — Generał Boulanger. — Popularność generała. — Czego spodziewali się

chciałabym nic wyrzec. Niby go znam z opinii, zanim tu przybył, ale opinia może się mylić, zresztą ludzie są zwykle pochopni do obmowy. Widzisz, moja droga, von Kramst jest kolosalnie bogaty... Spójrz, Jadwisiu, na ten kandelabr, stojący na konsoli! Przez otwarte okno zbiegły się émy nocne... widzisz, jak tańczą wkoło światła, pewnie im się zdaje, że przywdzieją na siebie ten blask, a tymczasem osmalają sobie skrzydełka... Ot ta, spłonęła napoły, wszelako resztkami sił pełza jeszcze do płomyka. Niestety! wiem z doświadczenia, że bogactwo to fatalny blask bogatych! Jakże się zlatują émy ludzkie do niego, gdy się otworzą okna zbytku, hojności, nawet kaprysów magnackich! Wiem również i to, że bogactwem von Kramstów nie jeden i nie jedna chcieli się ozłocić... Cóż dziwnego, że von Kramstowie przyzwyczaili się lekceważyć ludzi i kupują swe przyjemności? Mówię, Kramstowie, powtarzając za głosem opinii, chociaż nie wierzę w to smutne kramastwo Włodzimierza. Co się tyczy jego ojca, jeżeli kiedy spotkasz się z pijakiem, wyzutym z człowieczeństwa, z nieponiem, który się nazywa Kostias, a który w Wilczance rej wodzi, wiedz, że to jest ofiara starego von Kramsta: Kostias i jego siostra nie byli nocnymi émami, on i ona pracowali w dzień biały na chleb; fantazyja magnata w dzień biały podpałiła im skrzydła... To też nie lubię starego von Kramsta, raz, że to burgraf niemiecki, powtóre za Kostiasów... Syn mógł się odrodzić... Kto

wieśniacy. — Królestwo i cesarstwo. — Trzydziestu cesarzów naraz. — Zanik stronnictwa zachowawczego. — Miernota intelektualna członków prawicy. Wpływ pochwał dziennikarskich. — Sztuczność w miejsce rzeczywistości ludzkiej. — Obrazy z ulicy św. Sulpicyusza i prawdziwi święci. — Nie dzieje się bez poświęceń. — Żądza śmierci. — Potrzeba heroizmu. — Fabryka bohaterów papierowych — Charette. — Psychologia powstańca. — Powstańcy czerwoni i powstańcy biali — Barbès. — 12 Maja 1839. — Rady dla nowego pokolenia katolików. — Konieczność nieupajania się słowami i świadomości tego co się może. — Nie pozwalajmy nazywać się męczennikami. — Prawica milczy na wszystko — Karawana parlamentarna i żydzi algierscy. — Lenno semickie. — Barthelot i Kabyle. — Ciągłe wznawianie się historii. — Rozprężenie stronnictwa zachowawczego. — Rozezarowanie naiwnych. — Czem stało się dziennikarstwo zachowawcze. — Katolicy bezbronni wobec napaści prasy żydowskiej. — Sprawa Citeaux i „Latarnia”. — Dlaczego nie nastąpiła ekshumacja Rapaporta? — Dramat na ulicy Richelieu. — Oskarżyciele Citeaux'a. — René Laffon. — Obyczaje uniwersyteckie. — Liceum na prowincyi za trzeciej republiki. — Moralność członków lewicy. — Dwóch radykałów wziętych na los szczęścia. — Jerzy Laguerre. — Umowa spółeczna i jak ją rozumieją masoni. — Inny obrońca moralności publicznej. — Historia hermafrodyty. — Nieustająca grzeczność zachowawców. — Waga mózgu pewnych katolików. — Oczyszcmy naszą wyobraźnię z wszystkich brudów republikańskich, idąc patrzeć na naturę i podziwiać dzieło Boskie.

Wielu czytelników spostrzegło już zapewne, że w książce tej niema zapału dla Prawicy. To dlatego, że książka ta jest przede wszystkim studjum bezstronnem i lojalnem, a nie utworem stronnictwem.

Na jakąż to zresztą klasę narodu można mieć nadzieję wywarcia wpływu temi deklamacyami monarchicznymi, które czuć pustką i próżnią, *an inanity, and theatricality*? Jak można spodziewać się znaleźć poddanych, skoro widoczną jest rzeczą, że niema króla?

Od śmierci biednego księcia cesarskiego, nikt nie chciał stanowczo panować, nikt nie przemówił po królewsku. Książę Napoleon myśli jak Naquet, a hrabia Paryża mówi jak Baudrillard...

Po zgonie drabiego Chamborda mówiono: „No, nareszcie hrabia Paryża uzyskał swobodę; zobaczycie teraz!” I nic zupełnie nie zobaczono, poprostu dlatego że nie można było nic zobaczyć.

Legitymiści skupili się bez żadnej myśli wstecznej, a przynajmniej ze szczerą rezygnacją, więc Filipowi VII nie stawały na drodze wspomnienia ani Filipa *Egalité*, ani roku 1830. Myśląc o zbrodniach swojej rasy, i on, w chwili odzyskania Francyi, mógł być powtórzyć modlitwę, którą Szekspir, w IV akcie „Henryka V-go”, kładzie w usta Lancastera, w poranek dnia bitwy pod Azincourt:

„O Panie! nie pomnij dzisiaj — oh! dzisiaj zwłaszcza — występku, którego się dopuścił mój ojciec, przywłaszczając sobie koronę. Kazałem pochować nanowo ciało Ryszarda. Wylałem nad nim więcej łez żalu, niż gwałt kropel krwi z niego wycisnął. Utrzymuję przez cały rok pięciuset ubogich, którzy dwa razy dziennie wnoszą ku Niebu stare ręce, błagając przebaczenia za krew rozlaną, i zbudowałem dwie kaplice, gdzie kapłani uroczyści i poważni śpiewają bezustanku za duszę Ryszarda. Uczynię jeszcze więcej, chociaż wszystko cobyem uczynił nie ma żadnej wartości, skoro obok

jest Włodzimierz von Kramst? albo ja wiem. W Paryżu nie odmawiał sobie różnorodnych wrażeń i upędzał się za niemi po całym świecie, a życie jego musiało być nadzwyczaj fantastyczne.

Po raz pierwszy w umyśle Jadwigi stanęło zapytanie: kto jest von Kramst? Zawsze z wielkiem zajęciem słuchała ona wszystkiego, co kto mówił o Włodzimierzu.

Kuzyn Stanisław utrzymywał, że von Kramst, to promień słoneczny, przyczepiony do lokomotywy, najszczytniejsze i najzuchwalsze marzenia dziwnej natury, przypięte do umysłu urobionego w ścisłości matematycznej. Książd proboszcz zwał wilczańskiego dziedzica, cenną bryłą dyamentową, która pod wpływem nauki Chrystusowej przeobrazi się może w najkosztowniejszy i najcudniejszy brylant, czystej wody. Dąbrowski wyrażał się także w właściwy sobie, a dla von Kramsta nader pochlebny, sposób.

Ale najwięcej szczegółów o Włodzimierzu, od początku jego przybycia w te strony, dostarczył Jadwidze Michaś.

W tej chwili myśl panny Zapolskiej sięgnęła do tego początku i zestawiała to, z czem zwierzał się niegdyś Michaś, z tem, co obecnie mówi Irena. Z rozpowiadań Michasia, wychylał się wtedy von Kramst-demon, ale potem niby odpadło od Włodzimierza to coś, co go czyniło niebezpiecznym. Czy jednak naprawdę odpadło, czy może tylko zataiło się,

tęgo wszystkiego pokutą jeszcze moją błagam przebaczenia.“

Dlaczegoż więc hrabia Paryża nie robi nic więcej, tylko od czasu do czasu, gdy nań bardzo nalegają, wysyła instrukcje dla monarchistów i listy do merów, które budzą uniesienia zachwytu w Meyerze? Oto dlatego, że w gruncie rzeczy ten człowiek inteligentny i uczciwy zdaje sobie doskonale sprawę z położenia i z bezowocności swoich usiłowań.

W skutku szczególniejszej anomalii, pseudo-reprezentant zasady monarchicznej będzie niebawem jedynym człowiekiem, wraz z kilkoma żydami błogosławiącym rewolucyę z roku 89, którą wszyscy, z tej lub owej przyczyny, przeklinają i wysyłają do wszystkich dyabłów.

W tych warunkach cóż znaczyłoby panowanie przyjaciela Rotszyldów?

Tryumf żydów.

A we wszystkich klasach społeczeństwa objawia się ruch groźnej protestacyi przeciw potwornym zdzierstwom Izraela, ruch, który z trudnością maskuje milczenie zaprzeczanych synagogdzie dzienników.

Coby znaczyło jeszcze to panowanie?

Utrzymanie socjalizmu budżetowego, dalszy ciąg tego na co patrzymy: Francję objadaną, rujnowaną, wyczerpywaną przez armię urzędników żyjących w próżniactwie, kosztem tych którzy pracują.

Jeden z ustępów manifestu, który się zapewne wydał bardzo zręcznym hrabiemu Paryża, mówi o tem bardzo jasno:

„Skromni słudzy państwa, którzy pozyskali swoje stanowisko swoją pracą, nie będą wcale zagrożeni dlatego, że je otrzymali od rzeczypospolitej; jeżeli z jednej strony wszystkie ofiary przesładowania republikańskiego mogą być pewne należnego im wynagrodzenia w jaknajpełniejszej mierze, z drugiej strony tylko wyzyskiwacze i ludzie którzy spódlili swoje urządowanie winni się obawiać nastania władzy uczciwej i sprawiedliwej“.

Przypatrzmy się bliżej temu frazesowi i zobaczymy co on znaczy. Oto substytut, który się podał do dymisji w chwili wykonywania „dekretów“; ten oczywiście może liczyć na przywrócenie, ma prawo do wynagrodzenia. Ale i substytut mianowany na jego miejsce i zajmujący je od r. 1880, powie, że on nie wyzyskiwał nikogo, że nie spódlił swego urządowania, że służył tak rzeczypospolitej, jakby służył Filipowi VII; przytoczy art. 399, 400 i Bóg wie ile jeszcze innych.

Naprzykład sam Clément. Fouquier, Tinville mawiał: „Ja jestem topór, czyż topór karzą?“ Clément może powiedzieć: „Ja jestem kastet, czyż kastet karzą? Picard polecił mi, żebym kazał oględnie szafować uderzeniami kastetu, i ja kazałem niemi szafować oględnie. Floquet polecił mi żebym niemi kazał szafować bez miary, i ja też tak kazałem. Jako człowiek mogę gardzić tym pajacem Floquetem, który będąc wyznawcą idei najrewolucyjniejszych, aby dojść do władzy ściga żandarmami swoich dawnych przyjaciół, — ale jako

w jego wnętrzu? stokroć groźniejsze, bo porywające na zgnębę ufnych a bezbronych?

Jadwiga uczuła, jakby nad nią zawisła ołowiana góra, grożąca co chwila osunięciem się i zmiążdżeniem jej piersi.

Nie byłaby kobietą, gdyby nie spostrzegła, że von Kramst szuka jej wszędzie; używa różnych sposobów, aby się do niej zbliżyć. Zauważyła i to, że nie zaznajamiał się on z nikim w sąsiedztwie, gdzie ona nie bywała, ale gdzie była, tam się on znalazł niezawodnie. Mimo tego upartego chodzenia za jej śladem, zgodnie z taktem dobrego smaku, nie stał się on natrętnym gościem w żerdzińskim dworze.

Po przełamaniu pierwszych lodów nowej znajomości, Starzyńscy znaleźli w von Kramście bardzo miłego sąsiada, a on z istic kobiecią delikatnością, potrafił w krótkim czasie wnikać w ich upodobania, w ich nawet drobiazgowy przyzwyczajenia, i zastosować się do nich tak, że staruszkowie byli z nim, jakby po becze soli razem zjedzonej.

Teraz dopiero Jadwiga przypomina sobie, że wszyscy pod urokiem nieznanego zgoła przybysza, nie pytali się, kto jest ten von Kramst? Jeden Dąbrowski powtarzał, że von Kramst, to Niemiec, zarzut ten jednak przeszedł niebawem w ubolewanie, w końcu — z ubolewania w baśń o zaklętym w wilka królewiczu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Albo znowu: czy może zachowywać się „spokojnie” i patrzeć obojętnie Polak, chrześcianin, widząc, jak jego brata rodzonego przewrotny „brat mojąszowy” dusi, dławi, wyzuwa z czci i wiary i wyrzuca za drzwi domu własnego? — i jak w tem wyrzucaniu dopomagają mu czynnie istoty ogłupione przezeń i do szpiku kości zdemoralizowane, a pozbawione wszelkiego czucia ze swoim społeczeństwem — polaczkowie zżydziali? Podług mnie także — nie, a według asymilatorów ma być wcale inaczej. Nie rozdmuchujcie — wołają — namiętności, albowiem...

Albowiem właśnie na obóz asymilatorski spadła, niby grom, wieść przerażająca! Żydzi — „polacy mojąszowi” — postanowili „zerwać” z Polakami „rdzennymi”. Tak przynajmniej ogłasza światu „Niwa”, ale ja musiałbym być naprawdę — jak twierdzi p. Jojna od „Izraelity” — człowiekiem „kamiennego serca”, gdybym, widząc rozpacz i przerażenie panów asymilatorów, nie starał się ich uspokoić.

Wprawdzie, wrodzona mi otwartość nakazuje wyznać, iż to samo serce („kamienne” jak tym razem) rwie się do tej wieści dziwnie jakoś... radośnie, rozum jednakże nie może dać jej wiary. Bo pytam — objaśniając rzecz na prostym przykładzie — dla kogo pan Löwenthal, b. członek zarządu gminy starozakonnej i kurator szpitala starozakonnego, wydawałby swoje pisma konserwatywno-katolickie, gdyby chciał „zerwać” z polakami? Toć sam proceder „stręczenia małżeństw”, czyli, jak utrzymują złośliwi „antysemitnicy”, „stręczenia do nierządu” za pośrednictwem „Doniesień osobistych” w Kuryerku Warszawskim, nie byłby chyba... interesem mogącym wynagrodzić przeróżne, z Polakami związane, interesa inne. Albo: dla kogo istniałyby właściwie nasze banki... żydowskie — i przeciw komu skierowałyby wówczas swój wielki monopol kredytowy? Przeciw żydom — nie pozwalał jak wiadomo talmud, — ale zato przeciw „gojom” — i owszem!.. Albo: kogo wtedy obdarzaliby „dobroczyнным kredytem” nasi wielcy, mniejsi i najmniejsi bankierowie, „podskarbiowie narodu”? Albo wreszcie: z kąd miałyby pożywienie dla siebie przeróżne mojąszowe — *przepiórki*, które siac nie umieją, a orać, choć je do tego sam p. Prus zachęca, jako żywo, nie chcą? Bo że onym *przepiórkom* z „goimami” polskimi wcale nieźle się dzieje, że im jest tu tak dobrze, jakby im być nie mogło w żadnym innym zakątku na całej kuli ziemskiej, świadczy o tem następująca, podana świeżo przez dzienniki, wiadomość:

„Znany „dobroczyńca ludzkości”, Izrael Przepiórka, właściciel *dwudziestu* domów w Warszawie, zmarł w domu własnym przy ulicy Widok. Przepiórka, znajdując się w bóżnicy przy ulicy Pańskiej, uległ zawianiu i bezprzytomnego odwieziono do domu, gdzie po kilkudniowych cierpieniach umarł, pozostawiając około *trzech milionów rubli* majątku.

I proszę mi tedy, na całym obszarze świata, wskazać jeden kraj, gdzieby jednostka, bez żadnych moralnych i umysłowych kwalifikacyj i bez wszelkich zasobów materialnych; jednostka przytem nie posiadająca żadnej zgola oświaty i umiejąca się zaledwie podpisywać na „wekslach”; jednostka wreszcie nie prowadząca żadnego widomego przedsięwzięcia i nie oddająca się żadnej pracy wytwórczej; jednostka słowem, która ani swojego stanu, ani swojego zajęcia legalnego nie umiałaby żadną miarą określić, — gdzieby mówię, jednostka taka mogła przecież, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, dojść do posiadania kolosalnej fortuny *trzech milionów rubli*? Nie, — takiego złotodajnego kraju nie znajdzie nikt i nigdzie — i z takim krajem, ani z jego dziwnie dobrą i przedziwnie hojną „ludnością rdzenną” — tak łatwo się nie „zrywa”. Mogą przeto panowie asymilatorowie, apostołujący „jedność i braterstwo” z żydami, na teraz spać spokojnie. Na teraz, powtarzam, bo któż może ręczyć za przyszłość — i przewidzieć, kto tam z kim i w jaki sposób ostatecznie „zerwie”?...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nowa definicya Nowego Roku. — Proroctwo o lekkiej zimie. — Czy jaskinia gry w Monte Carlo zostanie zamknięta? — Kolej żelazna na Jungfrau. — Arystokratyczna choroba demokratycznych yankesów. — Bogactwo Francyi. — „Gwiazdka” p. Carnotowej dla ubogich dzieci. — Nędza i strejk nauczycieli ludowych w Hiszpanii. — Rzekome uposażenie Dom Pedra II. — Śmierć cesarzowej brazylijskiej. — Ostatnia wiadomość z Brazylii. — Zaproszenie hr. Taafiego na konferencyę. — Emigranci czarnogórscy w Serbii. — Dzieło generała Brialmonta.

A więc — Nowy Rok nastał, to niby nowa sitko na kołek; szkoda tylko, że w tem sitku takie wielkie bywają dziury, iż przez nie większa część życzeń naszych zwykle przelatuje, nie zostawiając po sobie ani śladu.

Ze względu na to, nie składam Wam żadnych życzeń noworocznych, a zresztą to nie sekret dla Was, że Wam zawsze serdecznie wszelakiego dobra życzę. Zato pociesze Was przepowiednią, że się lekkiej zimy spodziewać mamy. Wprawdzie w chwili kiedy to piszę Reaumur wskazuje 13 stopni niżej zera, ale z nad Bałtyku donoszą, że mewy trzymają się jeszcze brzegów, a i ryby nie uciekają jeszcze w morza cieplejsze. Po lasach znów wrzesy mają puszczać nowe pędy, a z tego wszystkiego ma wynikać na pewne, że nam mrozy tego roku nie dokuczą. Dobrze i to na początek nowego lata.

Nie mogę z równą pewnością powiedzieć, czy w tym roku szulernia w Monte Carlo zostanie zamknięta, czy nie.

Jedni utrzymują, iż młody władca Monaco miał oświadczyć, że jeżeli zdarzy się w uroczych ogrodach kasyna jeszcze jedno samobójstwo, skasuje złotodajną jaskinię, — a ponieważ właśnie znów zastrzelił się jakiś zgrany do nitki milioner, więc oczekują dotrzymania słowa książęcego. Inni twierdzą, że książę chciał zamknąć dom gry, ale się oparła temu młoda księżna, jak wiadomo z domu Heinówna; inni jeszcze dowodzą, iż rzecz ma się na odwrót. Są wreszcie i tacy którzy upewniają że książę położy koniec tej orgii szulerskiej, ale musi czekać na expiracyę kontraktu, zawartego jeszcze przez ojca z przedsiębiorcami, gdyż za zerwanie tego musiałyby olbrzymie sumy zapłacić. Bodaj, czy ci ostatni nie są najbliżsi prawdy, — ale ponieważ nie wiem na jak długi czas kontrakt opiewa, więc nie śmiem zapewnić, że równie niemal jak lekka zima pożądane zniesienie rulety w Monte Carlo w tym już roku nastąpi.

Zato zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w tym jeszcze roku będziemy mieli kolej żelazną na — Jungfrau. Rada związkowa szwajcarska ma już przed sobą dwa projekta: jeden kolei zębatej, drugi z zastosowaniem liny drucianej. Wystawiam sobie, jak ludzkość będzie się czuła uszczęśliwioną, gdy z bardzo małym narażeniem całości karku będzie mogła koleją wyjechać na górę, na 4,167 metrów nad poziom morza wyniesioną!!!..

Tak szczęśliwym nie czuje się chyba nawet obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdy mu się uda nabyć porządnego przodka. Trzeba bowiem wiedzieć, że ci arcy-republikanie, jak my na influenzy, chorują na manię arystokratyczną posiadania jak najliczniejszej galeryi przodków. Wprawdzie pretensye tych demokrystokratów nie idą tak daleko jak wymagania starej szlachty, i zamiast sięgać czasów zbyt odległych, poprzestają na epoce pierwszych osiedlin europejczyków na ziemi amerykańskiej, ale każdy yankes pragnie ród swój wyprowadzić od tych pierwszych osadników, i wizerunki tych „przodków” kupuje na wagę złota. To też w Europie istnieje formalna fabryka tego towaru, na który głównym rynkiem jest Londyn. Fabrykancki skupują na licytacyach galeryj, mianowicie w Paryżu, rozmaite stare portrety, które przerabiają lub przemalowują na „przodków” amerykańskich, nadając im pozory starości, oraz pewne podobieństwo rysów do „potomka”, któremu się ani śniło od nich pochodzić. Fabrykacya ta jest jednym z najkorzystniejszych w dzisiejszych czasach — przedsięwzięciach.

Naturalnie, nie można jej porównać z wystawą paryską, bo ta, jak się pokazuje, była tak świetnym jak mało interesem. Francuzi tak się na niej pobogacili, że już dzisiaj nie dbają zupełnie o pieniądze. W *Credit foncier*, z dawien dawna leży dotąd 6 wygranych po 100,000 fr., jedna na 10,000 fr., kilkanaście po 1,000 fr., a dwieście po 100 fr., po które dotąd nikt się nie zgłasza. Oczywiście, szczęśliwym graczom nie chodzi o takie bagatelki.

Zresztą bogactwo Francyi a specjalnie Paryża wykazała dotychczas „Gwiazdka”, którą pani prezydentowa Carnotowa wyprawiła dla „ubogich dzieci” Paryża. Na uroczystość tę zebrało się około 500 dzieci... Tylko 500 ubogich dzieci na cały Paryż! toż to cyfra niesłychanie wymowna!.. Pani Carnotowa pierwsza poczęła mnie trochę godzić z republiką, która taki dobrobyt wśród ludności stołecznej rozwinięła. Z początku myślałem, że w tej cyfrze zaszła o kilka zer omyłka w druku; ale „gwiazdka” odbyła się w pałacu Elizejskim, a tam trudno żeby się pomieściło 500,000 choćby najnędźniejszych, najchudszych dzieci. Więc czołem ci Republikol! czołem pani Carnotowol!

Powodzenie wystawy paryskiej niesłychanie kusi a zarazem straszy niemców: i chcieliby, i boją się.. urządzić wystawę w Berlinie. I podobno nic z niej nie będzie, gdyż książę Bismark miał się przeciw niej oświadczyć. A nużby się nie powiodła, a choćby tylko nie dorównała paryskiej!..

W porównaniu z bogactwem różnych mocarstw europejskich, rażąco kontrast stanowi ubóstwo Hiszpanii, a mianowicie hiszpańskich nauczycieli ludowych. Biedacy ci

mianowani są przez gminy, ale przez rząd płatni, a właścicielom nie płatni. Skarb publiczny winien im już 75 milionów pesetas i ani grosza uiszczyć im nie myśli. Zrozpaczeni pedagodzy, z których wielu literalnie z głodu pomarło, a wielu puściło się na żebry, wystali deputację do Madrytu. W Madrycie przyjęli ją zarówno ministrowie jak prasa z otwartymi rękami, ale na tem się skończyło. Nieszczęśliwi zmuszeni zostali urządzić strejk i wszyscy porzucili swoje posady: szkoły ludowe w Hiszpanii istnieć przestały. Czy fakt ten wzruszy sfery rządzące?... Trudno spodziewać się tego, wprzód bowiem trzeba by wynaleźć lekarstwo na pustki w skarbie hiszpańskim, a takiej recepty podobno medycyna hiszpańska nie posiada.

Niektóre dzienniki zapewniają, że nowy rząd brazylijski przeznaczył 12,000,000 fr. na kosztą zainstalowania się Dom Pedra w Europie; przytaczają nawet tekst kontraktu jakoby zawartego między cesarzem a władzami republikańskimi. Jakoś nie licuje to z innymi wiadomościami o obchodzeniu się z rodziną cesarską i z dekretem konfiskaty wszystkich posiadłości cesarskich w Brazylii. Zresztą anarchia ma się coraz bardziej szerzyć po kraju, a rząd republikański musi myśleć raczej o swoim bezpieczeństwie, niż o obdarowywaniu wypędzonego przez siebie monarchy.

W tej chwili telegram z Oporto donosi, że w mieście tem zmarła nagle cesarzowa brazylijska: serce w niej pękło z bólu nad losem rodziny, która znalazła się prawie bez dachu.

Tymczasem ostatnie wiadomości z Brazylii położenie nowego rządu przedstawiają jako bardzo krytyczne. Ogólne niezadowolenie sięga aż do wojska, któremu Fonseca nadaremnie żołąd podwoił. Reakcja podnosi głowę w samej stolicy; był już jeden wybuch zbrojny, który udało się jeszcze stłumić dyktatorowi, ale na tem nie koniec, gotują się nowe zamachy na rzecz dom Pedra, a i kilka prowincyj zamierza wypowiedzieć posłuszeństwo nowemu rządowi.

Hr. Taaffe rozesał zaproszenia na konferencję w sprawie stosunku Czechów z Niemcami czeskimi; ponieważ atoli tylko staro-czesi okazują usposobienie szczerze pojednawcze, młodocześni o ustępstwach słuchać nie chcą a Niemcy twarde stawiają warunki, wątpić należy, żeby konferencja jaka do datni wydała rezultat.

Emigracja czarnogórców do Serbii, gdzie się ich już 7,000 osiedliło, poczyna budzić coraz większe niezadowolenie w Wiedniu, gdzie przypisują jej cele polityczne, pozostające w związku z aspiracyami politycznymi księcia czarnogórskiego. Ale już i serbowie odmówili przyjęcia u siebie nowych 2,000 czarnogórców.

Powszechną uwagę zwraca na siebie dzieło znanego generała belgijskiego Brialmonta, p. t. „*Les regions fortifiées*“, w którym dowodzi, najprzód, że twierdze, mianowicie zaopatrzone w wieże pancerne, i dzisiaj mają wielkie znaczenie podczas wojny, a następnie radzi państwowi, które w takie wieże nie są w stanie uzbroić swoich fortyfikacyj, aby zredukowały swoje armie, których stan liczebny już wszędzie, z wyjątkiem Belgii, doprowadzony jest do przesady. Ludzie kompetentni przyznają zupełną słuszność Brialmontowi, ale czy kto usłucha jego rady?...

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Bractwo Serca Maryi, istniejące przy kościele Ś.tej Anny na Krakowskim-Przedmieściu w Warszawie, odnowiło z gruntu własny ołtarz, który też w tych dniach został ustawiony.

Kościół Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskiem w Warszawie, po raz pierwszy, w czasie tegorocznej Pasterki, był oświetlony światłem gazowym, które zaprowadzono w górnym i dolnym kościele, kosztem 4,000 rubli. Obecnie oświetla świątynię wspomnianą 120 płomieni, a przybędzie jeszcze 80. Jest to już piąty kościół w Warszawie oświetlony gazem.

W dniu 23 z. m., po odprawieniu wotywy, odbyło się poświęcenie nowo-rozszerzonego cmentarza warszawskiego na Brudnie. Ceremonii tej dopełnił J. E. Arcybiskup ks. Wincenty Popiel, w asystencji licznych duchowieństwa.

W Krakowie, jak donosi „Przegląd Katolicki“, odbyło się w dniu 3 Listopada r. z. uroczyste poświęcenie nowo-odrestaurowanego kościoła Ś-go Michała na Skałce. Ceremonii poświęcenia dopełnił J. Eks. Książę Biskup Krakowski ks. Albin Dunajewski. Obecnie, jak nadmienia „Przeg. Kat.“, kościół na Skałce, wewnątrz gruntownie i starannie odnowiony z zachowaniem właściwego stylu, przedstawia się zarówno poważnie, jak okazałe. Wiele jednak pozostaje jeszcze do wykończenia, gdyż okazała się gwałtowna

i nieodzowna potrzeba wystawienia nowych wieżyc kościelnych; ks. przeor Fedorowicz nie myśli wszakże stanąć w połowie drogi lecz ufny w Opatrzność i miłosierdzie Boskie, ma nadzieję to pięknie rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca.

Przemówienie Ojca Ś-go. Jak o tem doniosły już dzienniki, Ojciec Ś-ty, przyjmując w dzień wigilijny powinszowania kardynałów, miał do nich przemowę, w której zwracał uwagę, że w tych czasach zatracenia uczuć moralnych i w czasach buntu przeciw Bogu—buntu, który podnoszą coraz liczniejsze zastępy zaślepieńców, — tembardziej jest konieczną potrzeba skupienia ducha religijnego i zjednoczenia wiernych. „Pycha rozumu ludzkiego — powiedział między innymi Namiestnik Chrystusowy — ośmiela się oponować Bogu i potęgi niebieskie do walki ze ziemią wzywa. Ta iście szatańska przewrotność, która jest jednak bezsilną wobec Boga i Zbawiciela, rzuca się z nienawiścią i piekielną zawziętością na Kościół i na jego synów“. Zapowiedział też Ojciec Ś-ty rychłe wydanie encykliki o obowiązkach chrześcijańskich.

Ś. p. Tomasz hr. Zamoyski. Jak już donieśliśmy w Nr-ze poprzednim, w dniu 21 z. m. zmarł w San-Remo Tomasz hr. Zamoyski; obecnie chcemy podać choć niektóre szczegóły ważniejsze z życia zmarłego w pełni jeszcze sił męskich, potomka znakomitego i dobrze krajowi zasłużonego rodu. Ś. p. hrabia Tomasz był czternastym z rządu właścicielem rozległej ordynacyi, założonej przez Jana Zamoyskiego w roku 1589-ty. Syn ordynata Konstantego i Anieli z książąt Sapiehów, urodził się w dniu 18 Stycznia 1832-go roku, a objawszy po śmierci ojca ordynację w r. 1866, — ś. p. hr. Tomasz stał odąd wiernie na stanowisku obywatela. I nietylko nie należał do tak nazwanych „nieobecnych“, ale przeciwnie, robił co mógł i jak mógł, wśród swoich i dla swoich. W licznych też przedsiębiorstwach przemysłowych i ekonomicznych hr. Tomasz Zamoyski brał chętny udział. Był jednym z założycieli Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, prezesem warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, prezesem Dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, wice-prezesem Rady zarządzającej kolei Terespolskiej, prezesem Towarzystwa tkalni i blechowni w Zamościu i t. d. Pełen dobrej woli, zmarły magnat polski, nie przypuszczał i nie chciał temu wierzyć, aby pod jego ucziwą i dobrze przez wiele pokoleń zasłużoną „firmą“, semicka finansiera tutejsza ułatwiała sobie swoją bezwzględna, samolubną i wyzyskującą gospodarkę, a jednakże... Ale zostawmy to na później. Tymczasem nadmieniam wypada, iż jedną z głównych zasług, świeżo zmarłego ordynata, było pomnożenie zbiorów bibliotecznych i pamiątkowych, na które wybudował osobny gmach w Warszawie, powierzając nad nimi pieczę naukową doskonałemu znawcy przedmiotu, prof. Józefowi Przyborowskiemu.

Ś. p. Tomasz hr. Zamoyski pozostawia pięcioro dzieci z Maryi z hr. Potockich, a stosownie do statutów ordynacyi, całość jej przechodzi niepodzielnie na najstarszego syna hr. Maurycego, liczącego obecnie 19-cie lat życia.

Z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Na odbytem w tych czasach posiedzeniu w Towarzystwie Kredyt. Ziemskim, po wyczerpującej dyskusyi nad kwestyą ulg dla ziemian, uchwalono i uznano za rzecz możliwą:

1-o) Przeznaczyć na ten cel część funduszu rezerwowego, mianowicie do wysokości dwóch milionów rubli — i

2-o) Przewidziane ustawą rozkładanie rat bieżących, w rachach kłeski elementarnej, rozciągnąć do możliwego *maximum*, to jest rozkładać spłatę dwóch rat bieżących na więcej półroczy niż to przyznawano dotychczas, a mianowicie na półroczy 8 do 12-stu, byle dany majątek znajdował się w odpowiednim stanie kultury. Dyrekcye szczegółowe, które przyznały ulgi na dawnych prawach, będą władne cofnąć swe decyzye i przyznać ulgi wedle nowej normy o ile uznawać to będą za właściwe. Tak w tej chwili przedstawia się kwestya ulg dla ziemian.

Nowe dzieło Drumonta. Znakomity autor „Francyi żydziej“ i „Końca świata“ wykończył nowe dzieło p. t. „Ostatnia bitwa“ („*La dernière bataille*“), które wkrótce już ma opuścić prasę a z którym i „Rola“ nie omieszka naturalnie zapoznać bliżej czytelników swoich. W rozmowie z korespondentem jednej z gazet tutejszych Drumont, mówiąc o treści nowej książki, nadmienił między innymi: „W pracy mojej, obok innych rzeczy, podaję także środki legalnej obrony przeciwko nikczemnym zniewagom i oszczerstwom miotanym systematycznie przez pewien ołtarz prasy żydowskiej na biednych naszych księży i święte Siostry Miłosierdzia. Jest to odprawa dana cichejącym artykułom opisującym rzekome orgie kapłanów, których jedyne utrzymanie stanowi 900 franków pensyi; jest to zamknięcie ust, potwarzom, ośmielającym się zarzucać tymże kapłanom, iż znęcają się nad Siostrami Miłosierdzia“.

Cześć pisarzowi, broniącemu — w czasach materyalistycznopogańskiego obłędu — uczuć i spraw drogiech dla całego świata chrześcijańskiego!

Dar Matejki. Mistrz Matejko ofiarował na własność Muzeum sztuki w Krakowie piękny obraz szkoły Kranacha starszego, malo-

urzędnik, któremu poruczono szafunek razami kastetu, muszę go słuchać“.

Niepodobna wyobrazić sobie rządu reprezentującego Porządek, a odmawiającego emerytury człowiekowi, który przez trzydzieści lat rozdzielał razy kastetu bezstronnie, między przedstawicieli wszelakich opinii.

Dodać wypada, że tylko urzędnicy republikańscy i masoni mogą w pewnej danej chwili liczyć na protekcję klerykalną, biorąc ten wyraz „klerykalny“ w złem znaczeniu, w znaczeniu rekomendacji i intrygi.

My biedacy, którzy bronimy Kościoła jak możemy, nie ulegamy rzeczywiście innym wpływom, oprócz własnego. Czasami przychodzi do nas ktoś i mówi: „Musisz znać tego a tego; mógłbyś mnie zarekomendować“; a my odpowiadamy: „Nie znam nikogo. Wszyscy moi przyjaciele duchowi podobni są do tego starego księdza ze wsi, którego spotkałeś wychodzącego odemnie; nie chciał wyjechać z Paryża nie pożegnawszy się ze mną. Ci łotrzy zabrali mi wszystko oprócz sutanny, która im się wydała zanadto wyszarzaną, — a ja sprawiłem mu wielką uciechę, ofiarując mu egzemplarz „Francji żydźiałej“, — co mi przyszło tem łatwiej, że uczyłem to na koszt Marpona i Flammariona, i że oni dość zarobili, żeby ponieść koszta tego dobrego uczynku“.

Urzędnicy republikańscy i masoni to całkiem co innego; jako sędziowie posiadają oni cały spryt szalbierski; wszyscy są mniej więcej podobni do tego Manuciusa Plancusa, który był naprzód sługusem Antoniusza, a potem przystał do Augusta, i którego historyk nazywa zdrajcą z temperamentu, „morbo proditor“...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Hrabina Ciotka

przez
Wincentego hr. Łosia.

I.

W 1849, jako skończony młodzieniec, powróciłem na wieś do mej babki, która mnie wychowała. Powróciłem prosto z podróży po Europie, a mianowicie do Włoch i Paryża, Hiszpanii i Anglii, wzbogacony wiadomościami, ogładzony i „wypolerowany“, jak babka moja się wyrażała.

Nie pozwoliła mi jednak opiekunka moja zbyt długo odpocząć pod rodzinnym dachem. W kilka dni po moim powrocie, a działo się to w Styczniu, babka wezwała mnie do siebie i tak zagadnęła:

— Jesteś kawalerem skończonym! wykształconym, obytym, przystojnym, a będziesz i nie bez funduszów. Jesteś kawalerem wypolerowanym! Ale nie dość na tem. Trzeba, abys poznał ludzi, świat, wielki świat, w którym żyć będziesz.

Babka poprawiła się na fotelu, z którego prawie już nie wstawała z powodu swej otyłości, i zażywszy tabaki ze złotej tabakierki, tak mówiła dalej:

— W Krakowie gromadzi się na zimę kwiat naszego towarzystwa. W Krakowie też mieszka stale pani Honorata, primo voto hrabina Krajkorońska, secundo voto, pozał się Bożel generałowa Skrzetuska. Ale o tem secundo voto nikt tam mówić ani wiedzieć nie potrzebuje.

Zirytowała się nieco babka, zasapała nad tem „secundo voto“ i dalej ciągnęła:

— Jest to moja cioteczna siostra, a tem samem jakaś i dla ciebie koligatka. W salonach jej poznasz wszystkich, nabierzesz wielkoświatowych manier i arystokratycznego werniksu. Osoba to już stara ale dobrze się trzymająca, dająca assamble i bale, bardzo rozumna i wielce poważana. Dla mnie dużo ma sentymentu i nie wątpię, że znajdziesz u niej gościnne przyjęcie i protekcję w świecie. Pisałam jej o tobie... Wyjedziesz jutro! W pieniądze i garderobę cię zaopatrę...

Ucałowawszy rękę babki, wstałem, sądząc, że już wszystko mi powiedziała, ale ona skinęła abym usiadł i mówiła dalej:

— Pamiętaj, że niema nic bardziej śliskiego, jak posadzka wielkopańskich salonów. Dobrze trzeba każde słowo wazyć i nad każdym krokiem się namyślać. A muszę ci jeszcze dać pewne wskazówki. Pani Honorata, mimo powtórnego wyjścia za mąż, zatrzymała swój tytuł. Wszyscy ją nazywają, w domu i w świecie, „panią hrabiną“, mówiąc do niej. Mówiąc zaś o niej, można się wyrazić: „pani Honorata“ i tak każdy cię zrozumie, i tak zna ją całe miasto, kraj cały. Jenerał zaś, ożeniwszy się z hrabiną... został dalej jenerałem.

Babka się zamysliła i kończyła jeszcze:

— Nic on wprawdzie nie znaczy, ani w domu ani w rodzinie Krajkorońskich, lecz wszyscy otaczają go wielkim poszanowaniem i traktują z najwyższemi honorami. Honorka bowiem, osoba rozumna, dba o to, aby miał pozycję odpowiednią mężowi „pani Honoraty“. Oto wszystko! resztę na miejscu zbadasz i pomiarkujesz!

Babka skinieniem ręki pozwoliła mi się oddalić, gdy jednak brał już za klamkę, odwołała mnie z powrotem i dodała jeszcze:

— Hrabina dzieci nie ma... mieszkają w dużym pałacu sami. Ale przesiaduje tam niejaki pan Rewoliński, człowiek bardzo wykształcony i pięknych manier, którego względy nigdy ci nie zaszkodzą, a pobyt „pod Sfluksami“ uprzyjemnić mogą.

Zrobiłem zdziwioną minę i zapytałem babki:

— Pobyt pod...?

— Dziwny jesteś ignorant! — odpowiedziała matrona z pewną irytacją w głosie — cały kraj wie, że pałac hrabiego Hannibala, pierwszego męża hrabiny, nazywa się „pod Sfluksami“, a nazwa ta pochodzi od figur podtrzymujących balkon. Takich rzeczy nie może ignorować w świecie młodzieniec tak jak ty urodzony, jeżeli się nie chce skompromitować.

Babka skończyła, a ja wyszedłem.

Reszty dnia tego użyłem na spakowanie manatek w mojej paryzkiej garderoby, w której znajdowała się także londyńska kamizelka w kratę oraz frak wiedeński, i tegoż wieczora jeszcze pożegnałem moją opiekunkę.

Nazajutrz rano, o godzinie szóstej już, Maciej zajechał czwórką siwych klaczy zaprzęgniętą do zielonego koczka i stanął pod kolumnadą.

Zegnany i błogosławiony na drogę przez cały dwór mej babki, składający się wówczas z ochmistrzyni, panny Anieli, dwóch rezydentek, starego kamerdynera i emigranta francuza do korespondencji, pana Delfroid, wskoczyłem do powozu i kazałem ruszyć — do Krakowa.

Byłem szczęśliwy! miałem niebawem zrobić pierwsze kroki w wielkim świecie, pod egidą hrabiny z „pod Sfluksów“.

Odbywszy popas kilkogodzinny w Proszowicach, ruszyliśmy dalej i z uderzeniem godziny piątej po południu wjechaliliśmy w bramę Floryańską — a w kilka minut później wszedłem do przedsiionka pałacu „pod Sfluksami“ i podałem mój bilet wizytowy szwajcarowi. Ten zaś oddał mnie lokajowi, który zaprowadził mnie na drugie piętro do już przygotowanego i przeznaczonego dla mnie apartamentu.

Wręczyłem służącemu list od mej babki do hrabiny, a dowiedziawszy się że za godzinę będzie obiad, przystąpiłem zaraz do toalety. Właśnie robiłem ostatnie już poprawki w ułożeniu krawatki à la Bayron, gdy wszedł do mego pokoju wysoki, o ruchach pańskich, mężczyzna. Przedstawił mi się jako Rewoliński i zaraz, jakby mnie znał od wieków, zaczął:

— Hrabina czeka na pana od wczoraj... obiad u nas o szóstej. Ale co widzę! pan już jesteś ubrany, i to jak ubrany!

Rewoliński był typowym owej epoki, podstarzałym już elegantem. Twarz chuda, ściągła, o drobnych rysach, odznaczała się starannością w jej utrzymaniu. Wygolony był, jak porcelana. Czarny, wypomadowany wąs, cienko ku końcom podkreślony, niemal sztywny, był długim i symetrycznym, jak dwie linie geometryczne. Włosy długie, bujne i również czarne, tworzyły czub zafryzowany z jednej strony głowy, gdyż przedział istniał bardzo nisko na boku, — i schodziły ponad uszami na dół, tworząc wokoło całej głowy najmisterniejszy pukiel.

Pantalony nosił pan Rewoliński, jak wówczas nakazywała moda, bardzo szerokie, jasne w kratkę. Kamizelkę miał jedwabną, szkocką, w dwóch kolorach, a frak formą swoją przypominał jeszcze pierwsze cesarstwo. Był on długi, granatowy, ze złotymi guzikami, z aksamitnym kołnierzem i wielkimi klapami.

Pan Rewoliński obchodził mnie dokoła i przypatrywał się szczegółom mej garderoby. A miałem na sobie kamizelkę londyńską, na dwa rzędy zapinaną, z klapami, kremową, w szeroką, podwójną kratę, złożoną z cienkich linii czerwonych i niebieskich. Frak mój zaś, koloru zielonego, zrobiony był innym już krojem, bo bardzo obcisły i mogący się zapiąć na dwa rzędy guzików koralowych; kołnierz u niego był aksamitny, czarny. Nadto u łańcuszka od zegarka zawiesiłem niezliczoną ilość breloków, pierścionków, koralu, amuletów i misternych sztuki złotniczej figlów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PO KOŁĘDZIE.

przez
Autorkę „Opowiadad“.

Skrzypią śniegi pod płozami,
Ubielone pola,
Kotlinami i tropami
Wyznaczona rola.

I zatulił się bór stary
W śnieżyste rańtuchy,
Na moczary, między jary,
Spadły białe puchy.

A ja szlakiem, znanym sobie.
Tym białym, jak mleko,
Kołodnica o świąt dobie,
Pomknę hen, daleko.

Pod dach zamku, czy pod strzechę,
Gdzie mi radzi będą,
Na uciechę, na pociechę,
Tam pójdę z kołędą.

Wio, koniki! droga była,
Sanna się ustąpiła;
A tam w głogach, wedle krzyża,
Jest sikora mała.

Więc zapytam jej, którądy,
Do wsi wiedzie ścieżka?
Gdzie rozpocząć me kołędy?
Kto zacz we wsi mieszka?

— Mieszka pleban siwowłosy...
We wsi coraz gorzej,
Trapią sioło ciężkie losy,
Smutny sługa Boży.

Włóś tę nabył dziedzic nowy,
Niemczysko, przybędą,
Drwi i szydzi z naszej mowy,
Śmiech jemu kołędą;

Matka Boska, mu nie Boska,
Z obyczaju szydzi,
O kulturę wciąż się troska,
A druchem mu żydzi.

Hansy, Wulfy tu, panowie,
Jak na własnej ziemi;
Kto swe broni życie, zdrowie,
Pada w walce z niemi.

Hans „Ausrottung“ zapowiada,
A Wulf lud obdziera,
Niemiec z żydem... biada, biada!
Nami poniewiera.

Boże Narodzenie Jedyne Syna,
Próżno niemiec z żydem się łowczą rozpina,
Próżno! — nasze ziemie —
Na nich słowian plemię —
Nie dla Niemca i żyda.

Bartek, Jasiek, Maciek, wyskoczyli z chatki,
Siwowłosy pleban wola na optatek;
Czcijmy świętą Wiarę,
Obyczaje stare —
Hej kołędą, kołędą!

NA POSTERUNKU.

I znowu minął! — Co nie przemija? — Szczęście na ziemi. — Co je dać może? Tylko jedno życzenie. — Wyjaśnienie ze względu na „nowych abonentów“. Dlaczego „Rola“ nie jest i nie może być pismem słodkawym i „spokojnym“. — Przeróżne wieści i rozpacz w obozie asymilatorów. — Kilka słów uspokojenia i parę objaśnień na przykładach. — Obfitość pożywienia dla przeróżnych mojąszowych przepiórek. — Wiadomość o zgonie b. p. Izraela Przepiórki — znanego „dobroczyńcy ludzkości“. — Trzy miliony! — Złoty kraj i hojny naród. — Czy można z takim krajem „zrywać“? — Tajemnice przyszłości.

I znowu minął jeden, jak przemija wszystko, okrom Prawdy Przedwiecznej. Ta jedna trwa stale, nieodmiennie, a czy mijają lata złe, czy dobre, Ona zawsze świeci swoim blaskiem przezczystym, jakby wskazując biednej, wyrzekającej na „złe czasy“ ludzkości prawdziwą drogę szczęścia. Bo — świadomie czy bezwiednie — dość że kłamają ci, którzy utrzymują iż „nie ma szczęścia na tej ziemi“.

— Jest szczęście dla głupich i naiwnych — prawi nam zdenerwowany pesymista i mędrzec (!), objuczony pozytywnymi doktrynami „nowego ducha czasu“.

— Nieprawda, jako żywo, nieprawda! — szczęśliwym jest i szczęśliwym może być każdy, kto wpatrzony w ową Prawdę Przedwieczną, — Jej ufa przedewszystkiem i idzie drogą przez Nią wskazaną. Jest szczęście dla każdego kto wierzy — podobnie jak jest piekło na ziemi dla nieszczęśliwców, wyzutyk dobrowolnie, czy też przez... mędrców pozytywnych ograbionych, — z *Wiary*.

„Bezbożność jest podłą“ — powiedział znakomity pisarz katolicki Veillot — a ja bym dodał jeszcze: bezbożność jest nieszczęściem. Nieszczęściem strasznym dla jednostek — nieszczęściem dla narodów. Jednostki stają się złoźciami, szczęśliwymi o tyle o ile unikną... kryminału, — narody podlegają i giną w upodleniu.

Przeto nie bierzcie mi za złe, czytelnicy, gdy zamiast wysypywania przed Wami pełnego worka powinszowań, i zamiast — idąc śladem mych kolegów po piórze — wysyłania uśmiechów i przymileń pod adresem Roku Nowego, a złożeń za starym, wyrażę jedno tylko życzenie: Bądźcie szczęśliwi tem szczęściem jakie dać może *Wiara* w Prawdę Przedwieczną, a wszelkie szczęście inne przyjdzie do Was samo.

Dla czytelników tych, co nas znają już bliżej, co nam od lat już siedmiu towarzyszą stale w naszych myślach, pragnieniach i — jakby to określił p. Jojna — w naszym „antysemickim rozbójnictwie“, życzenie powyższe nie jest wcale nowem; przewija ono się bowiem przez cały program „Roli“, od chwili jej ukazania się w dziennikarstwie warszawskim. Ale zaszła rzecz dziwna i wysoce, dla „serdecznych“ naszych, gorsząca: mimo ogólnej „tendencji zniżkowej“ pod względem liczby czytelników wszystkich niemal czasopism, — „Rola“ zyskała taki przybytek „abonentów nowych“, jakim się dotąd nie rozpoczynał żaden rok jej istnienia. Wspominam o tem nie dla częściej wydawniczej przechwałki, ale: 1-mo: dla zaznaczenia, jak potężnym (!) okazał się wpływ tej prasy, która gwałtem chciała nam głos odebrać i wykreślić z listy żyjących — i 2-do: wypada mi przedstawić się „abonentom nowym“ i powitać ich razem, jako druhów stających pod jednym z nami znakiem. Na znaku tym mamy wypisane z jednej strony dwa wyrazy: *Bóg* — *Wiara*, z drugiej zaś jedno słowo: *Walka*. Czy walka dla walki, dla krzyku i wrzawy, dla szerzenia nienawiści i „podniecania namiętności“? Tak głoszą przeciwnicy nasi, ale to jest nieprawdą. Walczymy i walczyć będziemy o te zasady i o te ideały, które nam świętemi być winny, a które nowożytny poganizm, pod osłoną rzekomego postępu, radby zniszczyć i pogrzebać w błocie zezwierzczenia... Walczymy o swoich, dla swoich i o chleb dla swoich, bo ci sercu i uczuciom naszym będą zawsze najbliżsi — i tak nam się widzi, że kto w imię jakoby humanizmu, tolerancyi, postępu i t. d. woła: jedność i braterstwo z żydami jako z „synami jednej ziemi“! — ten nie jest ani humanistą prawdziwym, ani tolerantem, ani też postępowcem, ale obłudnikiem i kłamcą. Takich nazywaliśmy zawsze po imieniu i nazywać będziemy, choćby nas tysiąc razy miano zaliczyć do „warcholów“ — gdyż „warcholstwem“ takim nie przestaniemy się szczyścić.

Jeżeliście tedy, szanowni nowi towarzysze, przywykli do tej słodkowości tonu i do tego „spokoju“ jaki wieje z innych pism „zachowawczych“, to lękam się izby Wam „Rola“ nie sprawiła zawodu. Wolę więc uprzedzić Was zawczasu, iż pismo przy którym stanęliście obecnie, ani tak słodkawo-uprzejmem, ani tak „spokojnym“, jak inne, nie jest, nie będzie i być niem nie może. Dziwne to? Jak dla kogo. Dla mnie przynajmniej jest to zupełnie naturalnem. Bo nie mógłbym, doprawdy, żadną miarą, pojąć, jak w czasach, kiedy z nor moralnego upadku wylazi coraz więcej różnego rodzaju i gatunku gadzin i plwa na wszystko co od wieków szanowane i święte, i wypowiada wojnę nawet Bogu samemu; — jak, mówię, w tych czasach bezczeszczenia świętości, może się „spokojnie“ zachowywać człowiek, a zwłaszcza publicysta, dla którego te właśnie świętości bezczeszczone, stanowią najdroższy skarb wierzącej jego duszy? „Spokojne“ omijanie tych przedmiotów „drażliwych“, unikanie polemik i... lawirowanie, chroniące nas ostatecznie od gózków jest — nie przeczę, dowodem dziennikarskiej „zręczności“, a nawet, jak utrzymują niektórzy, wielkiego „taktu“ i „przyzwoitości“; ale czy jest ono dowodem szczeroci, uczciwości i czci własnych przekonań, czem przeciw ludzi przemawiający publicznie przedewszystkiem odznaczać się powinni? Podług mnie — nie, a według „spokojnych“ oportunistów... zachowawczych niechaj będzie jak chce.

FABRYKA
Wyrobow Platerowanych i Bronzowych
Egzystująca od r. 1856
Braci Henneberg.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwałe, sumiennie wykończonych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**
Plac Teatralny Nr. 11
i róg **Krakowskiego Przedmieścia i Trebackiej.**
Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami: — na ostatnich trzech Medale Złote. (69-26-3)

FABRYKANT FORTEPIANOW
Józef CERULLI
Nowy-Swiat 47.

Sprzedaj fortepianów i pianin używanych oraz reparacya i strojenie. (60-9-2)

Warszawska
Olejarnia Parowa
HOŻA 11.


Poleca: Oliwe, oraz wszelkiego rodzaju Oleje, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu. (61-25-12)

K. SOWIŃSKI,
SZEWC
Rymarska 7 (obok Izby Skarbowej).

poleca **Obuwie** męskie, eleganckie, wygodne i trwałe. „Specjalność” obuwie dla osób cierpiących na odciski i t. p.
Osoby z prowincyi raczą nadesłać jedną sztukę noszonego obuwia na miarę.
Obstalunki i wszelkie reparacye uskuteczniam szybko.
Ceny przystępne. (62-6-6)

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska
W DRZEWIE
ANTONIEGO PANASIUKA
w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonuje Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfikasy, Feretrony, Rezurekcyje i t. p. (63-18-10)


SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S^{KI}
Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.
(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przystęglym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen. — Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce. — Ekspedycyja do wszystkich stacyj kolei żelaznej. (64-24-18)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe Reussnera:
NAJLEPSZA METODA
do nauczenia się **W 3-CH MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; Kurs niższy kop. 60 (pocztą kop. 70), kurs wyższy ra. 2 (pocztą ra. 2 kop. 20) zeszytami po kop. 12 (pocztą kop. 14). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pism i 141 rycinami po kop. 35 15 i 7 1/2 (pocztą po kop. 40, 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami, razem **340 FIGUR** i wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 10 i 5 (pocztą po kop. 30, 12 i 7). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczenia się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).
Skład główny u autora ul. **Święto-Krzyżka Nr. 29,**
w Warszawie. (65-14-2)

3 Jasna 3
drugi dom od Ś-to Krzyżkiej
Specjalna
Fabryka Pianin
Antoniego DÜTZ
ucznią Heitzmana z Wiednia



poleca pianina najnowszych systemów, z ramą metalową, krzyżowane.
Ceny przystępne. — Gwarancya czteroletnia. (66-6-3)

SKŁAD PIWA
ROMUALDA LENARTOWICZA
W WARSZAWIE
Krakowskie-Przedmieście 54, obok Karmelitów.

Poleca wyborowe gatunki, których wyłączną sprzedaż posiada, a mianowicie
Oryginalne **Pilzeńskie** kuracyjne, z Pilzna w Czechach.
" **Culmbachskie** z Culmbach w Bawaryi.
" **Bok Okocimskie** z Okocima w Galicyi.
oraz
Porter z Browaru **Nethersob & Comp** w Petersburgu.
" **Mołczanowa** w Puławach. (67-11-10)

Telefonu Nr. 108.

E. JUDLIN
Toledon!!
Jedyny radykalny środek
PRZECIWKO ODCISKOM
i innym dokuczliwym
stwardnieniom skóry
poleca
Laboratorium Chemiczno-Techniczne
E. JUDLIN
Nowo-Senatorska Nr. 4,
oraz dostać można we wszystkich większych
zakładach felczerskich i fryzjerskich.

LABORATORYUM CHEMICZNO-TECHNICZNE

4 Nowo-Senatorska 4

Pracownia Rzeźbiarsko-Snycerska
W. PIŁACIŃSKIEGO
ulica Bednarska Nr. 17.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wszelkie roboty kościelne, figurowe i ornamentowe, podejmuje się całych ołtarzy; oprócz tego posiada gotową robotę galanteryjną. Nadmieniam przytem, że wykończenie powierzony roboty zadowolony najwymagańsze gusta. (63-3-69)

E. JUDLIN

4 Nowo-Senatorska 4

PUDER RYŻOWY!!!

w najlepszych gatunkach, nie zawierający żadnych metalicznych domieszek, szkodliwie działających na skórę.

Dostać można w pierwszorzędnych zakładach fryzjerskich i perfumeryjnych. (37-8-2)

LABORATORYUM CHEMICZNO-TECHNICZNE

Skład Win i Towarów Kolonialnych
Stanisława Skorupskiego
 Bracka Nr. 11,

zaopatrzony stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (38-15-15)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie
F. SIKORSKIEJ.

w Warszawie, Niecała 12. Parter
 Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnych narodowości i stopni wykształcenia. (5-9-63)

Magazyn Konfekcji Damskiej
A. ŁOJEWSKIEJ
 Bracka Nr. 10.

poleca Okrycia syberyjskie, pluszowe, Szuby na waciu i futrach, Muski, Boa, Czapeczki futrzane, fantazyjne, — oraz przyjmuje obstalunki na powyższe rzeczy. — Posiada na składzie wielki wybór towarów krajowych zagranicznych, od cen najniższych. (40-10-5)

ZAKŁAD
 Optyczno - Mechaniczny i Elektro - Techniczny

Stanisława STRAUS

W WARSZAWIE
 ul. Długa Nr. 37.

Wykonuje i przyjmuje do reperacji i regulowania Instrumenta Geodezyjne, Matematyczne i Rysunkowe, Aparata Telegraficzne, Wagi chemiczne, Polarymetry, Manometry, Termometry dla cukrowni i gorzelnii urządza Telefony, Dzwonki i oświetlenie elektryczne. (41-6-4)

Podziękowanie. Jestem zadowolony z dobrze dobranych do wzroku szkieł i bardzo dziękuję panu **Julianowi Dreher, Optykowi** w Warszawie na ulicy Szpitalnej Nr. 6 za zastosowanie fasonu binokli, które są gustowne, eleganckie i w noszeniu praktyczne, a kupione za cenę nadzwyczaj niską. Warszawa dnia 9 Grudnia 1889 roku **Radca Stanu Dr. Tiv ołowicz.** (42-3-1)

ZAKŁAD STOLARSKI
Ferdynanda Braun

Leszno Nr. 20
 obok kościoła Ewang.-Reform. — w Warszawie.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. (43-10-4)

Pracownia Ubiorów Męzkich
M. Chmurczyński

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najspieszniej podług najświetlejszych żurnali i możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

44-52-41

MARSZAŁKOWSKA 114.

Własna Stolarnia. Własna Tapicernia.

MAGAZYN MEBLI

(45-13-13)

A. TARNOWSKI

Ceny niskie, gdyż lokal nie frontowy, czem tańszy, stanowi różnicę w cenie.

ZŁOTA Nr. 9.

Dla Pań i dla Dzieci

Miniaturowy kalendarzyk obrazkowy do zdzierania na 1890 rok, z przyrządem do stawiania lub zawieszania.

Na artystycznie wykonanych obrazkach kolorowanych przedstawiających: kwiaty, owoce, zwierzęta, krajobrazy lub sceny rodzajowe, przytwierdzony jest owalny miniaturowy kalendarzyk z wyraźnym drukiem. Cena egz. 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 75 kop. i drożej, stosownie do wielkości obrazka. Opakowanie 1 egzemplarza 15 kop. Przesyłka za 2 funty.

Do nabycia u **A. J. Wiśniakowskiego** w Warszawie. Trębacka róg Nowo-Senatorskiej № 2 i we wszystkich księgarniach oraz składach materiałów piśmiennych. (46-3-3)

MAGAZYN BIELIZNY

L. BYSTRZANOWSKIEGO

Ś-to Krzyżka Nr. 8, 3-ci dom od Nowego-Swiatu

Poleca w wielkim wyborze bieliznę męską, damską, kaftany wełniane, skarpetki, krawaty i t. p. Wykończenie staranne, krój według najnowszych wzorów.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia z prowincyi załatwia spieszenie za zaliczeniem pocztowem.

Nowo-otworzony
 Specjalny Magazyn
 oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

WARSZAWA, ulica Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i W.W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświetlejszych modeli z meżliwą akuratnością i po cenach umiarkowanych.

Prócz tego przyjmuje roboty z materiałów powierzonych, które wykończyć będzie na czas umówiony. (48-52-13)

Polski Kantor Bankierski
RADZISZEWSKI i S-ka
 WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

Okulary, Binokle, Lorynetki z najlepszymi szklami

o 250/0 taniej
 U OPTYKA

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

wany na drzewie w rozmiarach 75 na 50 centymetrów. Obraz przedstawia rzymską Lukrecyę, przebijającą się sztyłem — i posiada wartość pierwszorzędą.

Nowości wydawnicze. Wysła świeżo z druku w Warszawie książka, którą cbielibyśmy polecić szczególnej uwadze i poparci czytelników naszych. Książka ta bowiem ze wszelkich miar zasługuje na rozpowszechnienie, a jest nią mianowicie Kalendarz ludowy na rok 1890, wydany nakładem księgarń Edw. Kolińskiego p. t. „Strzecha rodzinna”. Na czele Kalendarza mieści się piękna, podniosła treść i dziwnie rzewna „Modlitwa przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej”, skreślona niestrudżonym piórem i przeslicznym językiem czcigodnego O. Prokopa Kapucyna; dalej są dwa, nader starannie wykonane, rysunki, przedstawiające: „Obraz cudowny Matki Boskiej Częstochowskiej” i „Kaplicę przy kościele JasnoGórskim”, a następnie piękny również i podniosły wiersz Adama Pługa. Obok zaś tego, nader obfita i umiejętnie zebrana jest cała treść Kalendarza. Oprócz działu informacyjnego, znajdujemy tutaj, znowu z ładnymi rysunkami, „Opis Częstochowy”; bardzo dobry, popularny artykuł „O święceniu Niedzieli”, księdza A. Sokolika; wiersz p. Prusinowskiego p. t. „Dzień wieśniaka”; powiastkę ludową Antoszeki: „Aby do Warszawy”; dalej zaś jeszcze artykuły treści praktycznej i pouczającej, jak np.: „O karmieniu niemowląt” D-ra Bujwida; artykuł „O pieczeniu chleba” etc. etc. Słowem „Strzecha rodzinna” jest książką tak dobrą i tak prawdziwie pożyteczną, z jaką, mówimy to szczerze, w ubogiej naszej literaturze ludowej, oddawna już nie zdarzyło nam się spotkać. Bo jakkolwiek kalendarz p. Prószyńskiego p. t.: „Gość” jest wcale niezłym tego rodzaju wydawnictwem, to jednakże, bezstronność nakazuje nam przyznać, że wydawnictwo to ze „Strzechą rodzinną”, ani pod względem obfitości treści, ani pod względem pięknego i starannego jej doboru, nie mogłoby wytrzymać żadnego porównania. I jeżeli — o czym naturalnie ani na chwilę nie wątpimy — p. Prószyńskiemu idzie naprawdę tak gorąco o oświatę maluczkich, jak o tem zapewnia w swych prospektach, to nie wątpimy również, że pan P... okaże się, w tym razie, wyższym nad wszelkie względy... konkurencyjne i wydawnictwo takie, jakim jest „Strzecha rodzinna”, serdecznie w swej „Gazecie Świątecznej” poprzeć zechce. „Strzecha”, powtarzamy, godną jest tego w zupełności. Każdy zresztą, komu zdrowa oświata ludu leży szczerze na sercu, może przez rozpowszechnianie książki o jakiej mowa, oddać tej sprawie rzeczywistą przysługę, zwłaszcza, że i cena „Strzechy” jest nadzwyczaj przystępną. Gruby albowiem tom o 170 stronicach czystego druku, z pięknymi rycinami, kosztuje wszystkiego 15, wyraźnie *piętnaście* kopiejek!...

Z prasy. „Izraelita” warszawski, oświadczając iż z dniem 1 stycznia r. b. rozpoczyna dwudziesty piąty rok swego istnienia, tak o tym fakcie opowiada: „Nielada to przestrzeń, *ubyla na drodze* tysiącem szkopułów i zawał zjeżonej. A jednak nie osłabło ono (?) i stoi na swym posterunku, starając się, ile może sprostać podwójnemu zadaniu szerzenia lepszej wiedzy (?) i budzenia z letargu obojętności wśród swoich, oraz odpiernania niezasażonych rzutów z zewnątrz” i t. d.

Nie mamy nic przeciwko temu, iżby „Izraelita” przypominał światu o swoich zasługach i o swych jubileuszach, czyli o tej „niełada przestrzeni *ubylej na drodze zjeżonej* szkopułami”; również nie mamy nic przeciw „budzeniu z letargu obojętności wśród swoich”, ani wreszcie przeciwko „odpiernaniu niezasażonych rzutów z zewnątrz”. Ale przeciw czemu należałoby zaprotestować, to przeciw onemu kalaniu w druku (polskim!) naszej mowy czystej takim obrzydliwym żargonem nalewkowskim, jakim pisze pan Peltyn. I doprawdy, ani polacy, ani żydzi nie a nie straciliby na tem, gdyby to „budzenie z letargu obojętności wśród swoich”, i to „odpiernanie niezasażonych rzutów z zewnątrz” odbywało się raczej w języku (?) w jakim wychodzi kolega „Izraelity” — „Hacefro”. Bo mieliby panowie „mojżeszowi polacy”, zabrzydzili nam wszystko, pragnąc jeszcze koniecznie zabrzydzienia i naszego języka?

Z teatru i muzyki. Artyści opery warszawskiej przystąpili do prób z „Zemsty katalońskiej” Marchetti'ego. Reżyserją zajmuje się p. Kozieradzki.

Na scenie teatru Rozmaitości ma wystąpić „gościnnie” pan Frenkiel, artysta (komik) sceny Krakowskiej.

W teatrze Małym przedstawiono „żart okolicznościowy” p. t. „Influenza”.

W przedstawieniu danem na rzecz Kasy artystów teatrów warszawskich, odegrano po raz pierwszy „drobnostkę sceniczną” p. Michała Bałuckiego, p. t. „Kuzynek”.

Zmarli: Ś. p. Karol Liszewski, sędziwy pedagog, b. nauczyciel w wielu szkołach publicznych — zm. w Warszawie w 85-tych roku życia.

Ś. p. Dr. St. Smoleński, docent uniwersytetu krakowskiego — zm. tamże.

Ś. p. Ludwik Grabowski, b. sędzia trybunału warszawskiego — zm. w Paryżu.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

2 Stycznia 1889.

Jak zwykle w czasie świątecznym tak i tym razem, rynki zbożowe nie odznaczały się wielkiem ożywieniem; a stosuje się to zarówno do rynków zagranicznych jak i tutejszych. Ceny też pozostały wszędzie bez zmiany.

Na placu Witkowskiego w Warszawie, płacono pszenicę wyborową 6.60—6.80, średnią 6.40—6.50, ordynaryjną 5.80—5.90. Żyto wyborowe 5.30—5.40, średnie 5.10—5.25. Owies wyborowy 3.00—3.15, gorszy 2.60—2.90.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 106—109, średnią 102—105, ordynaryjną 94—96 kop. za pud. Żyto wyborowe 87—90, średnie 84—86, ordynaryjne 81—83. Owies wyborowy 93—97, średni 87—91, ordynaryjny 83—86. Groch wyborowy 102—106 kop. za pud.

W Odessie pszenicę sandomierkę płacono 89—105. Żyto wyborowe 72—74, gorsze 60—70. Owies 60—80 kop. za pud stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą, przy słabem usposobieniu ceny są ciągle jednakowe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec okowity w sprzedaży hurtowej 2.68—2.70. „Rektyfikacja Warszawska” płaćła, w tygodniu ubiegłym, za wiadro 100° okowity z akeyzą 10,37 rs.

Na rynku cukrowym usposobienie mocne. Za rafinadę, za najlepszą marki, płacono 3.15—3.25; kostki sprzedawano po 3,08; mączkę po 2.70—2.75 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim, przy obfitszej niż zwykle, dostawie bydła, ceny wołów stepowych pozostały bez zmiany.

Na rynkach żywnościowych drób desyć tani; nabiał i jaja drogie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. ks.: Euz... Rej..., Filip... J..., Łuk... Br... w Częstochowie, Sz. ks. Konst... Bysz... w G..., Sz. ks. Domag... w Łag..., Sz. ks. Szym... Now... w Modl..., Sz. ks. Karol Ml... w Garb..., Sz. ks. Winc... Ch... w Lel..., Sz. ks. Miecz. Tanaj... w Chor..., Sz. ks. Leon Wojc... w Koz..., P. P. Czaj... w Krem..., P. p. Alum... Sem... w Wil..., P. p. Alum... Sem... we Lw..., Sz. ks. Wik... Husar... w Star... Sien..., Sz. ks. B. Bor... w Kop..., P. B. Kond... w Grod..., P. Kam... w Łodzi, P. Al... Nawr... w Raj..., Hr. K... w B..., Panl An... Kos... w Beł..., P. Henrykowi Sz... w Wad..., Sz. ks. Fr... Bil... w P..., P. Wł... Ol... w Ciem... P. Konst. Ryb... w Zaw..., i wszystkim Szanownym Czytelnikom naszym, którzy w listach swoich raczyli nam przesłać błogosławieństwa, życzenia i słowa uznania dla pracy naszej, składamy niniejszem najszczerze i najserdeczniejsze podziękowanie. Nie łatwe są warunki, w jakich przyszło nam pełnić naszą służbę publiczną; ale też tem większej doznajemy pociechy, widząc, iż służba ta — jedna sobie coraz szersze uznanie w kołach ludzi zacnych, rozumnych, a pełnych wiary w zwycięstwo prawdy nad fałszem. Dzięki więc stokratne i serdeczne raz jeszcze wszystkim, za te Ich najmilsze nam dowody sympatii, życzliwości — i za zachętę do dalszej pracy która, da Bóg, bezowocną nie będzie.

Sz. ks. Al. Tomaszewicz w Imbr... — Dziękujemy wszystkim z całego serca, — i z całego też serca ślemy w zamian Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi życzenia wszelkiego dobra.

Sz. ks. kan. Wołczacki w Krasnopolu. — I jedno i drugie pismo, o które Szanowny Ksiądz Kanonik zapytuje, nie jest antychrześcijańskim; nie są one przecież, pod tym względem, takimi, jakby tego pragnąć należało. Co do powieści, postaramy się dawać ją w większych nieco dozach. Za błogosławieństwo i życzenia raczy Szanowny Ksiądz Kanonik przyjąć wyrazy najszczerzej wdzięczności.

Sz. ks. J. Pruszk... w Bobr. — Dzięki Bogu, był i jest zdrow. Za troskliwość, życzenia i za list, który wraz z poprzednimi, zachowujemy w skarbczyku najmilszych nam pamiętek, serdeczne ślemy podziękowanie. Życzymy też z serca Sz. Ks. Dobrodziejowi jak najrychlejszego powrotu do zupełnego zdrowia.

Sz. ks. I. Kaczmarek w Siem... — Prenumerata „Gazety Świątecznej” wynosi kwartalnie kop. 75; a ponieważ otrzymaliśmy rs. 4, — przeto na prenumeratę „Roli” pozostało rs. 3 kop. 25. Za życzenia i słowa uznania ślemy Szan. Księdzu Dobrodziejowi serdeczne — Bóg zapłać!

Sz. ks. kan. Mark... w Książu Wielkim. — Kartkę pana C... zakomunikowaliśmy Administracyi „Przeglądu Kat.”, która odpowiedziała nam, iż dzieła o jakich mowa w reklamacyi, — dotąd jeszcze nie wyszły.

Sz. ks. Józef Tarasiewicz w Goniądzu. — Jeżeli będziemy mogli przeprowadzić do skutku wydawnictwo o jakim myślimy, w takim razie i ta rzeczywiście przepiękna praca znakomitego pisarza, o której Szanowny

Książd Dobrodziej w liście swoim wspomina, weszłaby niezawodnie w skład tegoż wydawnictwa. W każdym razie, za zwrócenie uwagi, dziękujemy szczerze. Za życzenia zasylamy również szczerze dzięki.

Sz. ks. dziek. Kręziński w Ostrołęce.—Prenumeratę za kwartał III-ci i IV-ty r. z. oraz za kwartał I-szy r. b.—razem w kwocie rs. 6—otrzymaliśmy.

Pani Róża Bog... w Stal... — Z nadesłaną ofiarą w kwocie rs. 2 — postąpiliśmy zgodnie z życzeniem Szan. Pani.

P. Józef Siekierzński w Szynkach (gub. Irkucka). — Po sprawdzeniu wiadomej kwestyi, nie omieszkamy odpowiedzieć bezzwłocznie Sz. Panu w rubryce niniejszej Tymczasem nadmieniamy, iż ofiarę (rs. 3) przeznaczyliśmy na cel wskazany. Za życzenia racz Sz. Pan przyjąć także, stare — Bóg zapłać!

P. P. S... w Petersburgu. — Żądany N-er został przesłany pod adresem pana Sz. — już dawno.

P. Cyp. Berezowski w Skok... — Niestety, mimo najszczerzej chęci, życzeniu Sz. Pana oraz innych prenumeratorów, interpelujących nas o to samo, — ze względów technicznych, uczynić zadość nie możemy. Rs. 6 na „nędzę wyjątkową“ otrzymaliśmy.

P. Szczepankiewicz w Irkucku. — Pan Kisielewski dotychczas nie zgłosił się wcale.

P. Klimczycki przez Onikszy w Pien... — Początkiem prac drukujących się obecnie w „Roli“, służyć Sz. Panu nie możemy; rozpoczęły się one bowiem już dosyć dawno.

P. Troj... w Aleks...—Owszem, skorzystamy. Za życzenia dziękujemy serdecznie.

P. Apolinary Miecz... w Belżycach. — Numer okazowy wystaliśmy zaraz po otrzymaniu listu; niesłuszną przeto jest wymówka sz. pana.

P. Henryk Byczkowski w Woroneżu.—Żądanie Sz. Pana przekazaliśmy księgarzni Paprockiego, która wiadomą książkę, wraz z rachunkiem, wyśle bezzwłocznie.

Pani Dz... w Dz...—Ofiarę „dla biednych według uznania redakcyi“, w kwocie rs. 3, — otrzymaliśmy.

Panu M. G... z za Wolskiej rogatki. — Po sprawdzeniu faktu co do owego „doniesienia osobistego“ w wiadomem piśmie, list sz. pana pomieścimy w N-rze najbliższym.

P. Bronisław P... w Warsz... — Najlepiej objaśnićby mógł zarząd Szkoły Handlowej, do którego zechce sz. pan zgłosić się bezpośrednio.

P. Anastazemu w Warsz... — Wiadomość dotyczącą owacy dla pana „naczelnika brygad“ zużytkujemy w N-rze najbliższym.

Członkowi Towarz. Kred. m. Warszawy.—Serdecznie radzi jesteśmy wyjaśnieniu, iż Komitet nietylko nie proteguje żydów, ale że nadto oparł on się stanowczo wpuszczeniu do zarządu nowych kandydatów... starozakonnych, i to jeszcze takich, którzy, wśród swoich nawet współwyznawców, używają opinii... najgorzej. W każdym razie nieomieszkamy rzeczy tej wyświecić w N-rze najbliższym.

REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. Marszałkowska 109. (51-12-10)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-5).

OGŁOSZENIA.

I T A N I O !

o 10% niżej cen zwykłych

ZABAWKI
GALANTERYJA
MATERIAŁY PIŚMIENNE
PERFUMERYJA
WYROBY TABACZNE

F. Nowakowski
Szpitalna Nr. 6.

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

Skład Wyrobów Tabaczknych

S. ZYNDRAM

w Warszawie, Aleja Jerozolimska 64,

Dubec Hamadié poleca:
wyborowy gatunek tureckiego tytoniu specjalnie na mój obstalunek w fabryce p. Maksimosa wyrabiany w odmianach bardzo mocnych, mocnych, wyższych średnich i lekkich w cenie za funt od 1.44 — 8 rs.

Wielki Wybór Cygar, Cygaretek i Tytoniów

z następujących fabryk:

B. Asmolowa i Sp. w Rostowie nad Donem;
J. Aswadurow w Odessie;
E. K. Babadagla i br. Etikow w Odessie;
A. N. Bogdanow w Petersburgu;
S. Bojarski w Żytomierzu;
A. N. Bostandżoglu w Moskwie;
Emanuel Ehrenfried w Warszawie;
J. Kalf w Sewastopolu;
Salomon Kogen w Kijowie;
J. Kusznarew w Rostowie nad Donem;
„Laferme“ w Petersburgu;
Mündel i Sp. w Rydze;
„Ottoman“ w Petersburgu;
A. M. Popow w Odessie;
F. Reinhardt w Moskwie;
A. G. Ruhtenberg w Rydze;
Adolf Schopfer w Petersburgu;
A. N. Szaposznikow w Petersburgu;
Bracia Szupszal w Petersburgu;

Gilzy „Hors Concours“

z wata hawańską z prawdziwych francuzkich bibulek „Abadie“ i „Les derniers Cartouches“ własnego nader starannego wyrobu. Wszelkie obstalunki najpункtualniej. Odbiorcy prowincjonalni wypisując jednocześnie za rs. 25, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Obok sklepu tabacznego, drugi magazyn tejże firmy:

Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych

Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne, Regestra gospodarcze, Księgi i Handlowe, wielki wybór Papierów fantazyjnych, Bilety wizytowe, wszelkie Druki i roboty litograficzne, i t. d. i t. d. (55-10-3)

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej

i Wyprawek Dziecinnych

J. CHEŁSTOWSKI

W WARSZAWIE

Nr. 4. Czysta Nr. 4.

56

6-1



FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór
Gotowej Garderoby oraz Materiałów.

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.

(57-20-12)

Z pozwolenia Rady Lekarskiej

M. WARSZAWY za № 860.

Otworzyłam Specjalny Zakład

KEFIRU LECZNICZEGO

W WARSZAWIE

ulica Rymarska Nr. 16.

Stale wyrabiam KEFIR, udoskonaliłam najnowszy sposób jego przyrządzenia i na ten cel sprowadziłam grzybki kefirowe, zupełnie wyborowe, świeże i zdrowe, do których załączam przepis.

Tuzemka-Kaukazka B. BRODSKA.

58-3-3

SKŁAD NIECI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH HELENY BONICZKOWSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab', Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(10—20—18)

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

11-10-3



Rowery od rs. 125 do 250.
Bicykle od rs. 100 do 220.
Używane welocypedy od rs. 50.

F. DRECHSLER WARSZAWA
Leszno 14.

Hurtowy Skład Herbaty Kiachtyńskiej
W. Gorochowa
w Warszawie, Marszałkowska 117.

poleca: świeżo otrzymaną, wyborową Herbatę, po rs 1 kop. 66 i rs. 2 kop. 16 za funt. — Kupujący jednorazowo 10 funtów, otrzyma 1 funt jako rabat.—Handlującym większy rabat. (12-6-3)

ZAKŁAD BLACHARSKI
Teofila PETZ

Nowy-Świat Nr. 22.

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku.

WYŻYMACZKI!!!

Fabryka mechaniczno-galanteryjna

EMANUELA GOŁASZEWSKIEGO

Chłodna Nr. 21

przyjmuje wszelkie reperacje wyżymaczek do prania po najtańszej cenie z gwarancją roczną.

Ważne dla gospodyń
i utrzymujących pralnie.

UWAGA. Posiadający uszkodzone, a chcący oddać do naprawy wyżymaczki, zechcą zawiadomić mnie listownie, pocztą, na skutek czego wysyłam bezzwłocznie specjalistę, który zawrze umowę co do kosztów naprawy i zabierze wyżymaczkę za stosownym kwitem.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na wyroby galanteryj mechanicznej.
E. Gołaszewski.

Reperuje najtaniej!!! (14-5-1)

Nowo-otworzona

RESTAURACJA KRAKOWSKA

Róg Saskiego Placu 5 i Królewskiej 6

poleca: Śniadania, Obiady i Kolacje, z najświeższej prowizji i na świeżem maśle, przez pierwszorządnych kuchmistrzów przyrządzane — po cenach umiarkowanych. (15-6-3)

Odlewnia Bronzów
i Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska
LUDWIKA PYROWICZA

W WARSZAWIE
Wilcza Nr. 57.

Przyjmuje obstalunki na Figury, Błasty, Płasko-rzeźby oraz roboty gisierskie i bronzownicze, odlewy metalowe i sztuczkowe z mosiądzu, brązu, cynku, srebra i innych metali po niskich cenach. (16-6-3)

NR. 2
ul. hr. Kotzebue
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECIENNYCH
St. Przeddzieckiego
w Warszawie
ul. hr. Kotzebue
NR. 2

Najlepiej obstalować obrączki ślubne
jak również kupić podarki

J. WIEDIGERA

JUBILERA

Nowo-Miodowa Nr. 3

(gdzie fotografia Mleczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

Pierścionki i Obrączki Ślubne

Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

19-52-21

FELIKS ZARĘBA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 8.

Posiada znaczny zapas Obuwia
Damskiego, Męskiego i Dziecinnego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.
Ceny przystępne — za dobroć poręcza.

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
W. TUSZEWSKIEGO

4 Tłomacka 4

przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego zawodu
wchodzące. (20—5—3)

MASZYNY

Singera rs. 35, Wilsona 15, oraz maszyny do pończoch najlepsze tanio sprzedaje i reperuje takowe mechanik

Kosiński,

Świętokrzyszka № 11.



(21-6-4)

Gwarancya roczna!!!

WYŻYMACZKI!!!

POLSKI SKŁAD NIEMI

Tylko przy ulicy
Hr. Berga Nr. 11.

Przygotował na bieżący sezon zapas pończoch, skarpetek, kaftanów, kamizelek, kamaszy męzkich, damskich i dziecięcych, oraz halek, chustek i koszulek ciepłych.

Wszystko, obok najlepszego gatunku, odznacza się cenami najprzystępniejszymi.
Jersy od rs. 1.50.

29-6-2

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

30-10-2

Ulica Czysta Nr. 6.

SKŁAD TOWARÓW WYSORTOWANYCH z Zakładów Żyrardowskich

poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze, z opuszczeniem 10 do 50% od cen fabrycznych: Płótna w resztkach, Obrusy, Serwety stołowe, Serwety deserowe, Serwety białe i kolorowe do kawy, Ręczniki, Chustki do nosa, Chustki wełniane, Przecierradła odpasowane na materace i pod kołdry, Kapy na łóżka w rozmaitych kolorach, Firanki białe i crème, Płótna na fartuchy, Barchany białe, Victorie, Satynę, Brylantynę, Madapolamy, Pół-płótna, Tyrolskie Płótna, Dymki, Podbródki dla dzieci w rozmaitych deseniach, Płótna na wspanki, Drelichy, Chodniki, Kaftaniki wełniane i bawełniane, Kalesony, Pończochy, Skarpetki

i t. d.
(31-3-1)

T. Teleśnicki.

Ulica Czysta Nr. 6.

Ulica Czysta Nr. 6,
Skład Towarów Wysortowanych.

Ulica Czysta Nr. 6,
Skład Towarów Wysortowanych.

Nowo otworzony Zakład

Wyrobu Metalowych Akcesoriów Kościelnych
i ORNAMENTACYI

A. MORANTOWICZ

ulica Tłomackie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorzędnym zakładach — podejmuję się wszelkich robót kościelnych, jako to: MONSTRANCYE, PUSZKI, KIELICHY etc., które wykonywa według własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbki i reperacje.

za przystępną cenę do zbycia

26-10



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,

F. Balukiewicza
W WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. (34-26-6)

SPECYALNA FABRYKA PASÓW DO MASZYN

Józefa Wegnera

w Warszawie, — ulica Hr. Kotzebue Nr. 4.

4 Medale Srebrne - 4

2 Wielkie Srebrne Medale z Wystaw krajowych 2

Specjalna Fabryka Wyrobów Ornamentacyjnych Żelaznych Kotych

F. Szewczykowskiego

w Warszawie, ulica Wolska Nr. 46,

Poleca: Kraty, Bramy, Balkony, Drzwi żelazne i ogniowate, Schody, Balustrady, Podjazdy, Konstrukcje dachowe, Altany, Werendy, Markizy sklepowe, Urządzenia stajenne, Żłoby, Kosze, Przegrody, Filary, Wieszadła, Kubły, Wentylatory, Ogrózenia do ogrodów, Drzwi, Krzyże, Ławki, Kroksztyny, Schodki, Żyrandole, Latarnie, Świeczniki, Kandelabry, Lich-tarze, Lampy, Wyroby galanteryjne, Okucia do drzwi i okien, — oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, podług własnych lub przedstawionych rysunków (36-6-2)

FABRYKA I MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH

W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają.

Od Nowego Roku Fabryka i Magazyn przeniesione zostaną na ul. Nowy-Swiat Nr. 49. (33-12-11)

Dwie
LAMPY kościelne

32

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

9-8-22

zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej**, mianowicie na **Spirytusy, Cognaki, Araki i Słodkie Wódki** w tejsz fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione.

Oprócz składu hurtowego przy fabryce, Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach: **Elektoralnej Nr. 6, Freta Nr. 31, Miodowej Nr. 3, Nalewki Nr. 36, Nowy-Swiat Nr. 37** w których wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej** są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracye, i składy wódek w wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej** się zaopatrzyły.

Handle Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów ANTONIEGO WNOROWSKIEGO

b. kierownika piwnic S. Dobrycza.

Prowadząc od lat kilku Handel Winem i Towarami Kolonialnymi, doprowadziłem składy i piwnice swoje do możliwej doskonałości, o czem donosząc Sz. Publiczności, zawiadaniom zarazem, iż w ciągu owego czasu zaopatrzyłem je w takie gatunki **WIN**, szczególnie węgierskich, jakie posiadać mogą tylko firmy pierwszorzędne. Że zaś, jak już nadmienilem, piwnice prowadzone są przezemnie osobiście, celem zaś moim jest: przy najmniejszym zysku, zjednywać sobie klientelę najlepszym towarem, przeto **ceny** tych win są możliwie **najniższe**.

Polecając je tedy wszystkim: tak znawcom i amatorom, jakoteż osobom szukającym w winie wzmocnienia sił nadwątłych, nadmieniam zarazem, że oprócz win, Handle moje są zaopatrzone w najświetniejsze **Towary kolonialne, Bakalie, Cognaki** oryginalne Martella, Barnetta et Fils, i Pruniera, oraz w najlepsze marki **Likierów i Wódek** zagranicznych.

Na szczególną uwagę zasługują niżej wymienione gatunki win węgierskich:

Wytrawne.		Łagodne.	
№ 3	à rs. 1.00	№ 9	à rs. 1.00
№ 4	à „ 1.20	№ 10	à „ 1.50
№ 5	à „ 1.50	№ 11	à „ 2.00
№ 6	à „ 2.00	oznaczone literą D. wytrawne	à „ 1.35 i t. d.

Długa 27, Twarda 8, Nowolipie 17.

Wysyłka na prowincję uskutecznia się za zaliczeniem, bez doliczenia opakowania.

(23-4-2)

Skład Win Towarów Kolonialnych i Delikatesów

T. BURGHARD & Comp

Nowy-Swiat Nr. 62.

poleca na nadchodzące święta:

Wina Węgierskie naturalne odstałe, jak również Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Młody kasztelańskie, Cognaki, Rummy, Porter angielski, rygiel i krajowy. Towary kolonialne w wyborowych gatunkach.

WYBOROWE BAKALIE I PIERNIKI ŚWIEŻE.

Ceny możliwie niskie.

(24-3-3)

23. Elektoralna 23.

● J. SZŁĄSKOWSKI ●

Fabryka Wód Mineralnych i Napojów Gazowych

poleca:

jako najczęściej orzeźwiającej, przyjemnej w smaku i taniej napoje gazowe, na **balie** i wieczory tańczące.

Wody Owocowe
na sposób Łanina i Redlicha
w Moskwie.

Agrestowe
Brzoskwińowe
Cytrynowe
Gruszkowe
Jabłkowe
Malinowe

Morelowe
Pomarańczowe
Ponczowe
Porzeczkowe
Wiśniowe
Wanilijowe

Woda Sodowa i Selcerska.

Za dodaniem do szklanki wody odpowiedniej ilości koniaku lub wina, otrzymuje się napój równający się winu szampańskiemu. — Wszystkie wody owocowe wyrabiane są z naturalnych soków owocowych. — Sprzedaje się nie mniej jak 10 butelek za 50 kop. — Odstawa do domów bezpłatnie.

Zamówienia na prowincję wysyłają się za zaliczeniem.

25-6-2

Ceny nadzwyczaj niskie.

Wody mineralne sztuczne w syfonach i butelkach.

Specyalność Koniaki kuracyjne.

A. KUŁAKOWSKI

Hurtowy i detaliczny skład
WIN, LIKIERÓW, KONIAKÓW
kuracyjnych i Porteru.

poleca znane ze swej dobroci, czyste, naturalne wina: Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie, po cenach hurtowych.

Po zwinięciu sklepu frontowego, sprzedaż hurtowa i detaliczna odbywa się w kantorze mieszczącym się w podwórzu w tymże samym domu, ul. **Marszałkowska Nr. 131** (27-10-2)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Marszałkowska Nr. 131.

Telefonu Nr. 252.

Fabryka Ram Złoczonych i Robót Kościelnych oraz Zakład Galanteryjno-Introligatorski i Stolarski Stanisława Malickiego & Co

W WARSZAWIE

Nowo-Senatorska Nr. 5.

(28-6-5)

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich
J. DZIEGIELEWSKIEGO
Nowy-Swiat 52 Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstalunki. w Warszawie.

26-12-7

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta wátowe	od rs. 25.
„ jesienne	24.
Garnitury marynarkowe	25.
„ zakietowe	26.
„ surdutowe	25.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
Szlafrok	13.
Kamizelki	3.

Burki sławuckie w wielkim wyborze
(1 12-7)

MAGAZYN

Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

P. SIKORSKIEGO

ulica Trębacka 9 i
ulica Elektoralna 34,

posiadają na składzie gotowe obuwia, po cenach najniższych. Przyjmuje wszelkie obstarunki za nadesłaniem miary. Zlecenia z prowincyi załatwiają się spieszenie za zaliczeniem pocztowem.

(2-15-1)

WINA Węgierskie, Francuskie, Burgundzkie, Hiszpańskie i inne, jak również Koniaki i Likjery zagraniczne

Trębacka
15.

POLECA

HANDEL WIN

St. MĘDRZECKIEGO

Trębacka
15.

WINA Kawkazkie i Krymskie WINA z winnic Ks. Konst. A. Dolgorukowa.

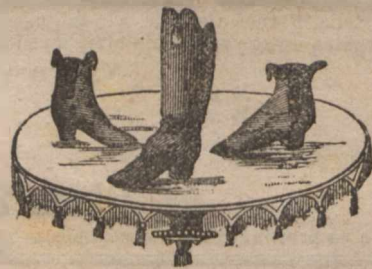
SPECYALNA FABRYKA

girland ślubnych od 75 kop. do najwykwintniejszych.
Leszno Nr. 30.

(4-3-1)

Kotuliński.

MAGAZYN OBUWIA MĘSKIEGO A. Chmurkowskiej



w Warszawie

ul. Nowo-Senatorska Nr. 6, wprost Filarów Teatralnych.

5-10-2

Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny SKŁAD PŁÓTNA i TOWARÓW BIAŁYCH

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 131.

Poleca Koszule odznaczające się najlepszym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Manżetki, Waleciki, Wszelką Bieliznę Damską — Kaftanki i Kalesony, Pończochy i Skarpety, Ciepłociąg, bawełniane i fil d'écosse. Chustki na szyję jedwabne i pół-jedwabne. Chustki do nosa czarne, białe i półbiałe. Krawaty, Spinki do górników i mankietów, w najświetniejszych fasonach. Wielki wybór Szalek i Podwiązek, Płótna, Cretony i Szyrtyngi, Barchany i Flanelo na miarę i sztuki. Bielizna stołowa, biała i kolorowa. Ręczniki i Prześcieradła.

Ceny stałe — możliwie niskie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się spieszenie i z całą akuratnością i mogą być wysyłane za przekazem pocztowym lub kolejowym.
Z uszanowaniem L. GAŁKOWSKI.

0-6-3

NAJTANIEJ!!! ZŁOTO, SREBRO i BRYLANTY
W NAJNOWSZYCH FASONACH POLECA **M. KOZŁOWSKI** Jubiler
na wprost kolumny Zygmunta Krakowskie-Przedmieście Nr. 89. W Niedziele Magazyn otwarty od 1 do 6.
(7-10-9)

Centralny Skład WIN ZAKAWKAZSKICH

Bieleńska 1

poleca: dobre i czyste wina po cenach niskich od 30 kop. za butelkę. Przy większych obstarunkach 10, 15 i 20 procent rabatu.
(8-5-1)

J. KRAJEWSKIEGO

(9 52-7)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męskich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe	od Rs. 16.—
Garnitury marynar.	13.—
Spodnie	3.50
Palta jesienne	12.—
Szlafrok	10.—
Garnitury frakowe	25.—
„ surdutowe	25.—
„ zakietowe	20.—
Burki sławuckie	18.—

Treść numeru: Na Rok Nowy (wiersz) przez E. J. — Przeciwychydziel przez J. Jeleńskiego. — Głosy ze wsi IX. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. e.) — Hralina Ciotka, przez Wincentego hr. Łosia. — Po kolegach (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań”. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań” (d. e.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Доволено Цензурою. — Варшава 21 Декабря 1889 г. (Drukem „WIEKU” Nowy-Swiat N-r. 61)